

LA SEMAINE  
POLONAISE

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

# Tygodnik Polski

PRIX  
CENA 0.40 N.F.

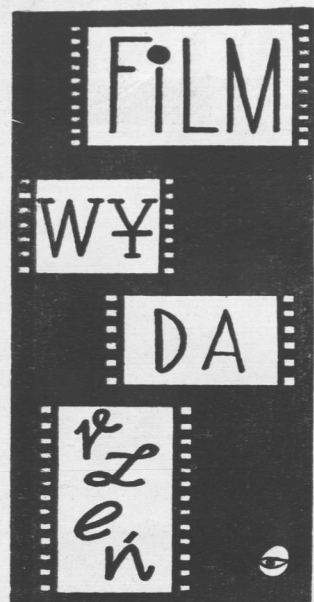


Nr. 25 (141) \* 19 CZERWCA  
JUN 1960



Pop 2373





Okolo miliona mieszkań zostanie wybudowanych z trwałych materiałów budowlanych na wsi polskiej w latach 1961—1965. Biuro Studiów i Projektów Budownictwa Wiejskiego opracowało szereg nowych projektów typowych budynków mieszkalnych, uwzględniając wymagania i potrzeby mieszkańców wsi. Na zdjęciu: kolonia domków dla pracowników Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Babsku (pow. Rawa Mazowiecka) wykonana według nowych założeń architektoniczno-budowlanych



Z roku na rok rośnie liczba polskich statków produkowanych na eksport. Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdańsku przekazuje do eksploatacji kolejny statek m/s „Rambutan” zbudowany dla armatora indonezyjskiego. Na zdjęciu: uroczysty moment podniesienia bandery indonezyjskiej na statku w obecności przedstawicieli żeglugi dalekiej Indonezji



Na tegoroczne szybowcowe mistrzostwa świata zakłady w Białymostku przygotowały dwa nowe typy szybowców „Zefira” i „Fokę”. Stanowią one według oceny fachowców najwyższe osiągnięcie polskiej produkcji w tej dziedzinie. Ostatnie próby na lotnisku w Aleksandrowicach przed oddaniem „Foki” użytkownikom — członkiem polskiej ekipy na mistrzostwa świata

Zdjęcia: CAF i J. KOPEC

## Najlepsze zdjęcie tygodnia



Nadesłał w ubiegłym tygodniu  
p. Lucjan Oberbek

208, aux Forges, Bourbon-Lancy (S. et L.)

PRZYPOMINAMY —  
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie



Znany francuskiej i belgijskiej publiczności zespół teatru „Wybrzeże” wystąpił z piątą już z kolei premierą w tym roku. Jest to znakomita komedia francuskiego komediopisarza Alfreda Musseta, pt. „Świecznik”. Trzyaktowa komedia w przekładzie Tadeusza Boya-Żeleńskiego przyjęta została bardzo serdecznie przez gdańską publiczność



Znanej polskiej aktorce filmowej Barbarze Kwiatkowskiej zgotowano w Cannes gorącą owację. Jak wiadomo, wystąpiła ona we francuskim filmie pt. „Tysiącne okno”. Widzimy ją na rękach marynarzy w otoczeniu swoich francuskich wielbicieli. Obok Kwiatkowskiej odwrócony profilem młody utalentowany polski aktor Bogusław Kobiela



Jan  
Gerhard

PO DWUDZIESTU LATACH



# ŚLADAMI GRENADIERÓW

## POLSKA DYWIZJA GINĘŁA — ALE NIE PODDAWAŁA SIĘ

Baccarat ● Szpital w kościele ● Nowe miasto ● Lista poległych ● Pamiątnik  
Ślązaka Grzywacza ● W Saint Dié ● Wspomnienia miejscowego staruszka

**K**APRYS losu bardziej chyba niż zbieg okoliczności historycznych spowodował, że pamięć o Polakach łączy się w Baccarat w równej mierze z początkiem, co z końcem wojny w tej miejscowości. Każda miejscowość bowiem ma swój absolutnie własny początek i koniec wojny,

całkowicie niezależny od tego oficjalnego, historycznego.

Zacznijmy od owego baccaratowskiego początku, który znam osobiście. Do końca wojny w tym mieście jeszcze wrócimy. Opowiedziano mi o nim.

W 1940 roku przybyłem do Baccarat w jasną księżycową noc z 19 na 20 czerwca. Miejscowość leżała na drodze naszego odwrotu. Cofaliśmy się, gęsto odstrzeliwując się Niemcom. W nocy zwykle przerywali oni walkę, a my uzyskiwaliśmy kilka godzin wytchnienia.

Kościół w Baccarat zamieniony był w lazaret polowy. Samochody sanitarne zwoziły tu poszarpane ciała ludzkie. W tym kościele na słabo wypchanym słomą sienniku umierał grenadier Buszta, przywieziony spod Lagarde. Leżał w sinoniebieskim mroku nocy wciśniętym się przez witraże. Jęk rannych, westchnienia i przekleństwa umierających, którzy ułożeni zostali pokotem na kamiennej posadzce przestronnej nawy, składały się na wspólną melodię cierpienia. Cały kościół był nią rozkołysany. Dzwoniła pod wysokim sklepieniem, rosła i opadała, przepelniona bólem i męką ludzką. Zapachy jodyny, chloroformu, eteru tamowały oddech. Pomędzy rannymi, którzy na swych siennikach, położonych wprost na posadzce, wyglądali jak duże pakiety waty i bandaży, cicho przesuwaly się siostry zakonne. Co chwila zatrzymywały się przy kimś. Każda z nich była w swoim szerokim kornecie podobna do ęmy nocnej, szubującej pod ogromną kopułą kościoła.

Buszta umierał. Staraliśmy się go pocieszać, ale on nie wierzył już w życie. Łzy spływały mu po policzkach, bo kurczowo czepiał się tego życia z całą siłą, jaką posiada 18-letni chłopak. Wizyta u Buszty pozostała dla mnie jednym z najbardziej wstrząsających wspomnień tej kampanii.

Na drugi dzień przechodziliśmy znów ulicami Baccarat na stanowiska przygotowane na północ od miasta. Ludzie — jak zawsze w tych dniach — wynosili nam z domów wino, mleko, owoce, papierosy. Wiele kobiet płakało.

Potem broniliśmy się na podwórzu jakiegoś opuszczonego folwarku. Trwało to krótko. Kilka godzin. I po raz trzeci przebiegliśmy przez miasto. Tupot naszych nóg rozlegał się głośno na wyludnionych ulicach. Raz po raz hukwały działa, rozlegał się terkot karabinów maszynowych. Zwykła muzyka wojenna.

**D**ZIŚ w Baccarat nie ma już kościoła, w którym dwadzieścia lat temu umierał młodziutki grenadier Buszta. Ze zdumieniem spostrzegłem na tym miejscu ultranowoczesną świątynię o liniach zgodnych z wymogami architektury drugiej połowy naszego wieku.

Tamten kościół został zbombardowany w 1944 roku — wyjaśnił mi pan Emile Lucas, sekretarz merostwa i korespondent miejscowych dzienników. — Zbudowaliśmy nowy — dodał. — Dużo jest nowych domów w Baccarat.

Pan Lucas był tu w 1940 roku. Widział żołnierzy polskich. Z wieloma rozmawiał.

— Ale to byli zaciekle chłopcy — potrząsa z podziwem głową. Za nic nie chcieli złożyć broni ci wasi grenadierzy. Mówili: „Niech nas Niemcy popamiętają”. Mimo zmęczenia szczyrzyli zęby do dziewcząt i wcale nie okazywali zdenerwowania sytuacją.

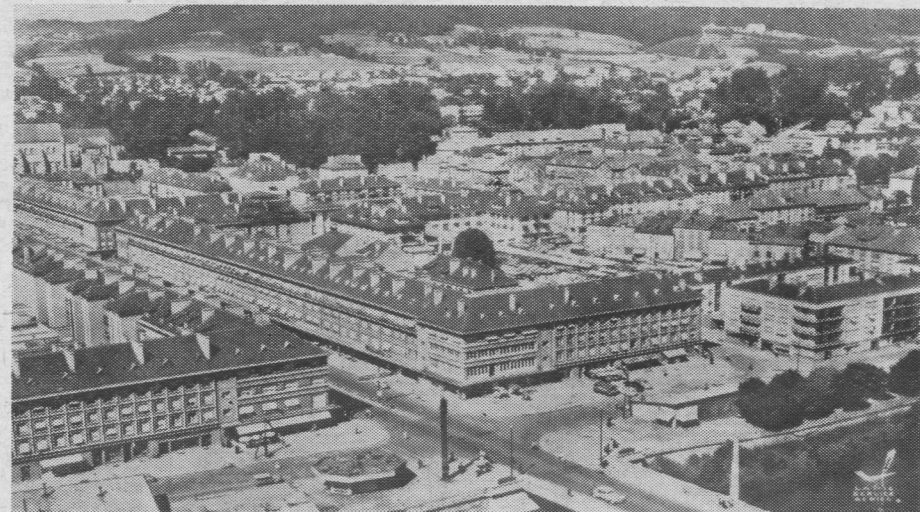
W budynku merostwa pan Lucas pokazuje mi przechowywaną w sekretariacie listę poległych. Odczytuję nazwiska z żółtej karty papieru: Miasso Władysław, Koper Franciszek, Łopata Teodor, Genigsztajn Jakub, Kaczmarek Karol, Prin Szymon, Bobel

szym napięciu, kiedy nagle ten szeregowiec pali w łeb z pistoletu maszynowego podoficerowi i ani myśli wysadzać mostu. To było cudowne. Może w godzinę później weszły do naszego miasta czołgi Leclerca. Wtedy okazało się, że ten żołnierz to był jakiś Polak, siłą „zwerbowany” do Wehrmachtu. Obnosiliśmy chłopaka na ramionach. Urządziliśmy mu taką owację, jak żołnierzom, którzy nas wyzwolili. Może pan sobie wyobrazić...

— Jak się nazywał ten Polak? — pytam oczywiście.

Pan Lucas nie potrafi mi jednak odpowiedzieć na to pytanie. Nazwisko żołnierza, który tak dobrze zasłużył się mieszkańcom Baccarat, utonęło w rozgwarze owych dni wyzwolenia. Pozostało tylko wspomnienie — legenda, którą opowiadało mi kilku jeszcze mieszkańców tego miasta.

**P**AŃSTWO Lisowscy, zamieszkali tu od zakończenia wojny, mają inny, jeszcze bardziej wymowny dowód pamięci o grenadierach. Są nim zapiski żołnierza I Dywizji — Ulryka Grzywacza ze Śląska. W dniu



Tak wygląda dziś Saint-Dié — miasto, w którym 20 lat temu 1 Dywizja Grenadierów stoczyła ostatni bój w bitwie o Lotaryngię. W 1944 roku Niemcy przed wycofaniem się bestialsko spalili ponad 60 procent domów Saint-Dié. Po wojnie miasto całkowicie odbudowano.

Stanisław, Stachowiak Jan, Brzecki Józef, kapral Sieradowski, Oleksa Antoni, Zink Franciszek, Marek Leon, jakiś żołnierz nieznany. „Może to Buszta?” — myślę nie znajdując tego nazwiska na liście. Może go zresztą ewakuowano i zmarł gdzieś indziej?

Grenadierzy odchodzili stąd ostatni — mówi sekretarz merostwa. — Nigdy im tego nie zapomnimy, tym bardziej że w 1944 roku jakimś dziwnym zrządzeniem losu miasto nasze znów wiele zawdzięcza właśnie... Polakowi. Proszę sobie wyobrazić — ciągnie dalej — że kiedy Niemcy mieli się stąd wycofać, postanowili wysadzić most w powietrze. Przygotowywali się do tego od dawna. Zrobili przy filarach wykop i wpakowali weń całą masę pocisków, min i pakietów z dynamitem. To wszystko połączyli z zapalnikiem elektrycznym, którego wyłącznik umieścili nieopodal merostwa... Mieszkańców ogarnęło prawdziwe przerażenie. Wiedzieliśmy, że jeśli most wyleci w powietrze, wybuch zdmuchnie większość okolicznych domów. Byłaby to katastrofa... Nadchodzi wreszcie ten dzień. Niemcy znikają z Baccarat. Zostawili tylko przy moście dwóch motocyklistów: podoficera i szeregowca, którzy mieli spowodować wybuch. Byliśmy w najwyż-

15 czerwca 1940 roku Grzywacz, spodziewając się rychłego końca dywizji, dla siebie zaś niewoli niemieckiej lub śmierci, pozostawił Lisowskiemu, zamieszkałemu wówczas w Rambervillers, swój pamiątnik. Prowadził go skrupulatnie w niewielkich rozmiarów notatniku — od opuszczenia rodzinnych Chechowiec we wrześniu 1939 roku, poprzez całą wędrówkę przez ojczyznę w ogniu, Rumunię i Jugosławię, do owego dnia 15 czerwca 1940 roku, kiedy uznał, że musi te zapiski przerwać. Grzywacz pisze o wszystkim. Jego czysto prywatne sprawy — zakup koszul, butów czy płaszczka — mieszają się z uwagami na tematy bardziej ogólne, historyczne. Kiedy opisuje swe wrażenia z defilady przed naczelnym wodzem — generałem Władysławem Sikorskim — w dniu 3 maja 1940 roku, stwierdza m.in.:

„...doznałem wzruszenia jak jakiegoś dziecka i czułem się dumny, że należę do tych, co idą w bój za naszą Polskę”.

Wertuję pamiątnik grenadiera Grzywacza i wiele scen z owych czasów

Dokończenie na str. 4

### Tygodnik Polski

« LA SEMAINE POLONAISE »

Nr 25 (141) — 19.VI.1960  
23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

#### Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F.  
półrocznie: 7 N.F.  
rocznie: 13 N.F.

#### Przedstawiciel w Belgii

Ol. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex  
C.C.P. 66.69.45 Liège

#### Cena prenumeraty:

kwartalnie: 55 fr. belg.  
półrocznie: 100 fr. belg.  
rocznie: 180 fr. belg.

### dzisiaj w numerze

Gennevilliers —  
Ostrowiec . . . . . 5  
Z pieśnią do Polski 10  
Millenium polsko-  
francuskie . . . . . 11  
Czy Michel Macquet  
pokona Janusza  
Sidło? . . . . . 17  
Walka kogutów . . 19  
Huragan . . . . . 20

### nasza okładka

12 czerwca rozpoczęły się doroczne „Dni Krakowa”. Na Rynku, jak zwykle, wielu przechodniów i dużo gołębi. O historii budowy Kościoła Mariackiego i dzwonach krakowskich — czytajcie na kol. 8—9.



# ŚLADAMI GRENADIERÓW



Państwo Lisowscy z Baccarat, którzy od 1940 roku przechowywali dziennik grenadiera Grzywacza. Mimo upartych poszukiwań nie zdołali oni Grzywacza odnaleźć. Na stole, przed panią Lisowską — dziennik grenadiera.

Dokończenie ze str. 3

staje mi przed oczami. Scen, które opisuję przy okazji tej wędrówki w przeszłość.

Grzywacz prosi w swoim pamiętniku, aby notatki te oddać jego rodzicom lub narzeczonej. Czynię w tym miejscu zadość prośbie kolegi-grenadiera, którego dalsze losy są nieznane. Nie wiadomo nawet, czy żyje, a także co stało się z jego rodziną. Wszelkie listy, pisane w tej sprawie przez państwa Lisowskich, pozostały bez odpowiedzi. A już dzięki temu reportażowi odnajdzie się któraś z tych osób. Grzywacz sam mieszkał do września 1939 roku w Czechowicach (Zebrac — nr 446, poczta Dziedzice) wraz z rodzicami — ojcem Augustynem i matką Herminą. Jego narzeczoną nazywała się Elżbieta Świerkałówna i mieszkała w Ligocie (Burzej) nr 73, poczta Zabrzeg, Dziedzice.

Może ktoś wie coś o tych osobach? Państwo Lisowscy przechowywali pamiętnik przez całą okupację. Uważali, że w ten sposób spłacają swój dług wobec grenadierów. Teraz pan Lisowski pracuje w Baccarat w fabryce kryształów. Nieraz wspomina czasy, kiedy przez te strony przechodzili w ogniu walk polscy żołnierze. Miał to samo marzenie, co autor pamiętnika, grenadier Grzywacz: doczekać się wolnej Polski i Francji — swej przybranej ojczyzny. Marzenie to się spełniło. Poświęcenie grenadierów nie poszło na marne.

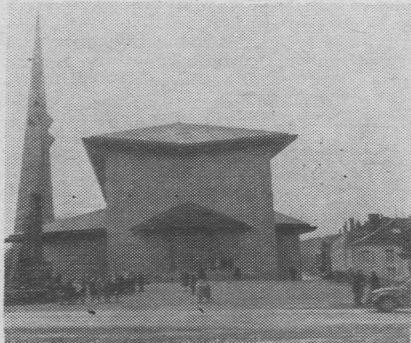
**W**ĘDRÓWKA śladami grenadierów zbliża się do końca.

Szybko mknie samochód zosą przez Bertrichamps, Raon L'Etape w kierunku Wogezów. Dwadzieścia lat temu dokładnie tą samą trasą cofałem się jako żołnierz dywizji grenadierów. Walki toczyły się wzdłuż drogi. Pod Bertrichamps ostrzeliwali napierających Niemców nasi zwiadowcy, dowodzeni przez pułkownika Kasperskiego. Tu zniszczony został samochód majora Lubicz-Szydłowski, który sam cudem ocalał. Przed Raon l'Etape leżał zabity grenadier ze strąskaną głową... Znowu same obrazy wojny i śmierci.

Saint-Dié, które hitlerowcy bestialsko spalili w 1944 roku, zanim stąd odeszli, jest całkowicie odbudowane. Nie potrafię już rozpoznać miejsc, w których dokonywał się los naszej dywizji w 1940 roku.

Jakiś staruszek, zagadnięty na ulicy, opowiada mi, że widział ostatnią defiladę grenadierów 22 czerwca 1940. Pamiętam tę defiladę. To artylerzyści urządzili ją przed zniszczeniem swoich dział. Ostatnie, dumne wyzwanie rzucone nieprzyjacielowi. Polska dywizja ginęła, ale nie ugięła karku.

Pogrążony we wspomnieniach, idę ulicami Saint-Dié. Są jasne, skąpane w słońcu. Nagle mi się wydaje, że jestem daleko stąd: w Warszawie czy wśród białych domów jednego z tych polskich miast, odbudowanych po zniszczeniach wojennych podobnie jak Saint-Dié. W ten sposób zblizniają



Nowy kościół w Baccarat. W tym miejscu wznosił się w 1940 roku inny kościół zniszczony w cztery lata później. W dawnym kościele znajdował się ongiś lazaret polowy grenadierów. Tu umierał m.in. grenadier Buszta.

się rany, znikają ślady wojny i śmierci, którą hitlerowcy chcieli narzucić światu. Życie jest bowiem zawsze silniejsze od śmierci.

Ta myśl przerywa mi wspomnień sprzed dwudziestu lat.

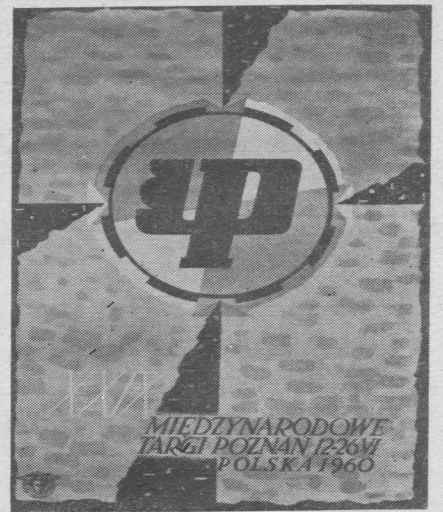
KONIEC

## XXIX - Poznań - 1960

To już XXIX z kolei Międzynarodowe Targi w Poznaniu. Z roku na rok rośnie liczba wystawców, z roku na rok ekspozycje są bogatsze, a polskie ekspozycje stanowią widome świadectwo burzliwego rozwoju przemysłowego kraju. W roku 1960 w Międzynarodowych Targach Poznańskich wystawia swoje towary 57 państw. Dla porównania warto podać, że przed wojną w Targach brało udział przeciętnie 15—16 państw, w roku 1950 — 18, w roku 1956 — 34, w roku 1958 — 34, w roku 1959 — 48 państw. Świadczy to o rosnącym znaczeniu tej wielkiej międzynarodowej imprezy handlowej i rozwijających się kontaktach handlowych Polski z krajami całego świata.

Wśród wystawionych na Targach produktów polskich dominują najbardziej poszukiwane wyroby przemysłu ciężkiego, głównie maszynowego. Polski przemysł ciężki demonstruje 95 typów obrabiarek, 18 jednostek tabo-ru kolejowego, 23 modele statków wraz z pełnym wyposażeniem jednostek morskich, szereg modeli maszyn górniczych, 5 typów samochodów ciężarowych, autobusów, wyroby przemysłu narzędziowego i precyzyjno-optycznego, najnowsze modele radioodbiorników na tranzystorach, sprawnych telewizorów i wiele, wiele innych, a wszystko ze znakiem „Made in Poland”. Nie można oczywiście po-

minąć wyrobów przemysłu chemicznego, włókienniczego czy wreszcie znanych od dawna w świecie wyrobów rolno-spożywczych. Nic też dziwnego, że Poznań gości setki kupców zagranicznych, którzy oglądają, chwala i podpisują umowy na zakup polskich towarów i to głównie przemysłowych.



## LEKCJA HISTORII

W dniu 22 czerwca mijają dwie doniosłe rocznice historyczne — w dniu tym upływa dwadzieścia lat od kapitulacji rządu francuskiego przed wojskami Hitlera (1940) i dziewiętnaście lat od najazdu hitlerowskiego na Związek Radziecki (1941).

Aczkolwiek kapitulację Francji dzieli od najazdu na Związek Radziecki okres jednoroczny, obydwie te katastrofalne wydarzenia pozostają w ścisłej ze sobą łączności i — historycznie rzecz biorąc — wynikają z jednej i tej samej przyczyny. Korzenie tych wydarzeń tkwią w przedwojennej sytuacji międzynarodowej, do której doprowadziła polityka monachijska ówczesnych premierów Francji i Wielkiej Brytanii — Daladiera i Chamberlaina.

Obydwojcie politycy odegrali fatalną rolę, uprawiając bowiem politykę ustępliwości i ugodowości w stosunku do agresywnych żądań Hitlera — politykę, której ukoronowaniem stał się układ monachijski w 1938 r., udzielający Hitlerowi moralnego poparcia i pełnej zgody na oderwanie Sudetów od Cze-

chosłowacji — tym samym uniemożliwili zawarcie sojuszu obronnych, które by mogły ocalić od agresji całą Europę.

Gdyby istniał wówczas zwarty sojusz, czy system sojuszy, okalający III Rzeszę, niewątpliwie stanowiłby skuteczną tamę dla agresji hitlerowskiej. Nie mogłoby wtedy dojść do aneksji Sudetów, utworzenia „protektoratu Czech i Moraw”, najazdu na Polskę, Danii i Norwegię, później na Belgię i Holandię, a w konsekwencji nie byłoby ani kapitulacji Francji, ani „bitwy o Londyn”, ani też najazdu na Związek Radziecki. Wszelka agresja zostałaby zlikwidowana w zarodku.

Nie chcemy się tu wdawać w wywody, z czyjej winy do zorganizowania takiego systemu bezpieczeństwa nie doszło. Fakt faktem, że jeszcze w przeddzień II wojny światowej polityka monachijska stała się powodem przewleknięcia francusko-angielsko-radzieckich rokowań w sprawie zorganizowania odpowiedniego oporu przeciw roszczeniom Hitlera.

Sojusz pomiędzy czterema wielkimi mocarstwami zadzierzgnął się dopiero w obliczu toczącej się wojny. Wprawdzie pozwoliło to rozgromić III Rzeszę i osiągnąć zwycięstwo, nie zapobiegło już jednak straszliwemu rozlewowi krwi, terrorowi okupacyjnemu i hekatombie wszelkich ofiar.

Po dwu wojnach światowych, rozpętanych przez wiecznie żądny podbojów militarizm niemiecki, narody Europy przeżyły taką lekcję historii, że wyciągnięte z niej wnioski powinny doprowadzić do zapobieżenia przeżyciom tego rodzaju raz na zawsze.

ALP

### Francuska działaczka ruchu kobiecego odwiedziła Polskę

W Polsce bawiła na zaproszenie Ligi Kobiet pani Irène de Lipkowski, znana działaczka ruchu kobiecego we Francji, przewodnicząca L'Association des Familles des Partisans et des Victimes de la Résistance, była deputowana do parlamentu francuskiego, odznaczona wielokrotnie wysokimi odznaczeniami. W czasie swego pobytu p. Irène de Lipkowski, uczestniczyła w licznych spotkaniach z działaczami Ligi Kobiet, przedstawicielami życia kulturalnego i ekonomicznego w Polsce.

## BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

podaje daty

ZBIOROWYCH WYJAZDÓW NA WAKACJE DO RODZIN:

WYJAZD	POWRÓT	WYJAZD	POWRÓT
5 lipca	— 5 sierpnia	9 sierpnia	— 9 września
12 lipca	— 12 sierpnia	16 sierpnia	— 16 września
19 lipca	— 19 sierpnia	30 sierpnia	— 30 września
26 lipca	— 26 sierpnia	7 września	— 7 października

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje:

**TRANSTOURS**

19, rue de la Michodière w Paryżu

Tel. RIC 77-40

53, rue des Arts w Lille (Nord)



# POLACY we FRANCJI FRANCUZI w POLSCE

## BRATERSTWO MIAST FRANCJI I POLSKI

# Po Hautmont i Kaliszu, Dieuze i Kutnie GENNEVILLIERS — OSTROWIEC

▲ Jednym z Polaków najlepiej znających Francję był Bolesław Józef Konstanty Czajkowski (1814—1876), który po powstaniu w 1831 roku znalazł się na emigracji i jako młody chłopak uzyskał posadę zwyczajnego woźnicy. Zjeździł wtedy Francję we wszystkich możliwych kierunkach. Późniejsze losy rzuciły go na Węgry, gdzie brał udział w rewolucji 1848 r., z kolei wojażował po Serbii i Turcji, by w 1963 r. przybyć na powstanie do Polski z oddziałem Z. Miłkowskiego.

▲ Leon Władysław Czajkowski (1854—1920) z wykształcenia inżynier budował w 1907 roku w Paryżu samolot własnej rewelacyjnej jak na owe czasy konstrukcji, którego jednak nie ukończył z powodu choroby. Jedynym synem Czajkowskiego, Bolesław, był podporucznikiem armii francuskiej i zginął w pierwszej wojnie światowej w bitwie pod Arras 9 maja 1915 roku.

▲ Na dworze króla polskiego Władysława IV bawił Francuz Gallot d'Angers, znakomity lutnista. Był on m. in. autorem „Ballet polonais”. O jego sławie jako lutnisty XVI w. świadczą opinie znanych pisarzy polskich z tego okresu: A. Jarzębskiego, A. Morsztyna i B. Zimorowicza. Polski muzykolog Henryk Opieński wydał w 1911 r. dwa polskie tańce napisane przez Gallota. Francuz notowany jest w literaturze fachowej jako „starszy”, imię jego jest już dziś nieznane. Był jeszcze drugi lutnista tego samego nazwiska o imieniu Antoni, historycy muzyki nazywają go „młodszym”.

▲ Piotr Małachowski (1802—1855) znany polski malarz okresu romantycznego, był z wykształcenia technikiem, a m.in. pracował w górnictwie. Malarstwem zajął się dopiero wtedy, gdy znalazł się na emigracji we Francji.

▲ Spis biskupów polskich i innych dygnitarzy kościelnych z wieków XIII—XVII sporządził w Krakowie w 1675 r. Jakub Eveillard, Francuz z Nogent-le-Bernard, który przybył do Polski w 1654 r.

▲ Franciszek Florian Dupont, Francuz z urodzenia, zjawił się w Warszawie w 1702 r. jako lekarz chirurg i tu został przyjęty do służby na dworze królewskim. Z praktyki lekarskiej dorobił się majątku i założył dom bankowy. Ożenił się z Polką. Jeden z jego synów Jan Chrzyciel Feliks Dupont (1718—1801) urodził się w Polsce, skończył studia medyczne we Francji, powrócił do Warszawy, gdzie został naczelnym lekarzem miejskim. Zasłynął on jako jeden z pierwszych w Polsce propagatorów szczepienia ospy.

▲ Serdeczne wspomnienia o Tadeuszu Kościuszkę ogłosiła w 1818 roku w Paryżu w „Journal général de France” Wirydianna Fiszerowa. Pani ta była żoną gen. Stanisława Fiszera, ulubionego adiutanta Kościuszki, który zresztą pośredniczył w doświadczeniu skutku tego małżeństwa. Z domu nazywała się Radolińska, pochodziła ze Wschowy (miasta leżącego dzisiaj w woj. zielonogórskim). Ojciec jej był tu podkomorzym, a rodzina z dawien dawna osiadła we Wschowie. Przez kilka lat przebywała Fiszerowa po upadku powstania kościuszkowskiego w Paryżu i tu napisała ciekawy pamiętnik w języku francuskim, stąd też korespondowała w okresie emigracyjnym z Kościuszką. Pod koniec życia powróciła do Polski, zamieszkała w Warszawie, gdzie pisywała niezwykle złośliwe wierszyki o w. księciu Konstantym.

▲ Paweł Ganier d'Aubin to Francuz, który walczył w powstaniu styczniowym (1863 r.) na czele oddziału kosynierów. Przybył on do Polski z całą grupą francuskich oficerów ochotników, którym przewodził płk. de Noë. Ganier w dwukrotnej bitwie pod Pyzrami (17 i 19 kwietnia) prowadził swój oddział do ataku rozstrzygając bitwę na korzyść powstańców, następnie walczył z równą dzielnością pod Rudą Wieczystą, 4 września poległ w krwawym boju śmiercią bohaterską pod Wołą Cyrusową. Padło wtedy 28 powstańców, a przeszło 50 zostało rannych.

JUMELAGE pomiędzy miastami polskimi i francuskimi mają już swą tradycję. Od wielu lat Hautmont i Kalisz są miastami bratnimi. Wkrótce po nich podobny akt związał dwa inne miasta, słynne z wielkich bojów w okresie ostatniej wojny: Dieuze i Kutno, a wreszcie dwa poważne ośrodki przemysłowe, Gennevilliers i Ostrowiec stały się bliźniakami. Nawiązywanie stosunków pomiędzy dwoma miastami różnych krajów w zakresie spraw kulturalnych i społecznych, wymiana wystaw, prelegentów, zespołów artystycznych, turystów, grup młodzieży i ekip sportowych stanowi czynnik ułatwiający prawdziwe zblizenie między dwoma narodami.

Na temat kontaktów pomiędzy Ostrowcem i bratnim Gennevilliers powiedział nam wiele ciekawych szczegółów mer miasta Gennevilliers, p. senator Waldeck L'Huillier:

— Chcemy, aby wymiana pomiędzy obu miastami nabrała jak największych

rozmiarów. W kwietniu jeździła do Warszawy i do Ostrowca delegacja miasta Gennevilliers. Chodziło o to, aby skonkretyzować ostatecznie projekty wymiany grupy dzieci na okres wakacji. Tego lata bowiem około 30 dzieci przyjedzie do nas z Ostrowca, natomiast do Polski wyjedzie grupa dziewcząt, uczennic szkoły rytmiki w Gennevilliers. Przewidujemy dla dzieci z Ostrowca 15-dniowy pobyt nad morzem w miejskim domu wypoczynkowym w Grandville, położonym w pobliżu Mont Saint-Michel.

— W wyniku wizyty delegatów rządów miejskich obu miast bliźniaczych odbywa się już nawet korespondencja pomiędzy szkołami Ostrowca i Gennevilliers. Gdy jeździliśmy niedawno do Polski, zawoziliśmy dla dzieci z Ostrowca upominki, przygotowywane przez uczniów naszych szkół. Jeśli chodzi o dziewczęta francuskie, to grupa młodych mieszanek Gennevilliers spędzi kilkanaście dni nad Bałtykiem, pozna Warszawę, Ostrowiec, a nawet w dniu 22 lipca, w



Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej m. Ostrowca p. Pożoga wśród dzieci z Gennevilliers

dniu święta narodowego, wystąpi w Warszawie.

Mer Gennevilliers z wielką serdecznością mówi o Polakach i Polsce, w której był już wielokrotnie.

Sympatię dla Polski przejawia również całe merostwo w Gennevilliers. Mile bardzo wspominają pobyt w Warszawie i Ostrowcu wszyscy przedstawiciele zarządu miasta. Pani Lucette Mazalaigue, zastępczyni mera, opowiada z serdeczną sympatią o młodzieży polskiej, którą poznała zatrudniona przy pracy nad budową nowej Polski.

Byliśmy wszyscy głęboko wzruszeni — wspominając pobyt w Polsce p. Vergenaigre. — Wyobraźcie sobie: gdy zwiedzaliśmy jedną ze szkół miejskich powitały nas małe dzieci śpiewem pieśni Yves Montanda po francusku „Un gamin de Paris”. W innej klasie starsi uczniowie zaśpiewali nam „Marsylliankę”, również po francusku.

— „Jumelage” pomiędzy naszymi dwoma miastami, które są gospodarczo do siebie podobne, przyniosło już pewne wyniki: wymianę doświadczeń w zakresie budownictwa i urbanistyki. Są również już konkretne projekty wymiany kulturalnej i sportowej. Ale to dopiero początek. (d)



Gabinet mera Gennevilliers jest ośrodkiem przyjaźni z Polską. P. Waldeck L'Huillier i pani Lucette Mazalaigue z uwagą przeglądają prasę polską i francuską, szukając wzmianek o „jumelage” miast.

## Kilka słów o OSTROWCU Świętokrzyskim



Lysogóry — pasmo górskie leżące w pobliżu Ostrowca

OSTROWIEC Świętokrzyski jest miastem w województwie kieleckim. Leży nad rzeką Kamienną, lewym dopływem Wisły, przy linii kolejowej Warszawa-Radom-Skarżysko Kamienna-Sandomierz w tak zwanym Staropolskim Zagłębiu Górniczym, w bliskim sąsiedztwie najstarszych gór w Polsce i jednych z najstarszych w Europie — Gór Świętokrzyskich. Jest to miejscowość bardzo stara, pamiętająca odległe czasy słowiańskie, która dopiero w 1524 r. na podstawie przywileju króla Zygmunta I Starego uzyskała prawa miejskie. Na początku XIX w. powstał tu przemysł żelazny zainicjowany przez Stanisława Staszica.

Trzeba przyjąć, że okolice Ostrowca należą do najstarszych ośrodków górniczo-hutniczych w Polsce. W odległości bowiem 10 km od miasta, we wsi zwanej Krzemionki Opatowskie, odkryto przed ostatnią wojną kopalnię krzemienia sprzed 4 i pół tysiąca lat a przy niej „fabrykę” narzędzi z krzemienia gładzonego, jedną z największych w Europie. Wartość rezerwatu polega na zachowaniu podziemia — dzieła przedhistorycznej sztuki górniczej. Chodniki, komory i szyby, a nawet urządzenia pozwalają na wyobrażenia o kopalni i górnictwie sprzed tysięcy lat. W starych wyrobiskach odnaleziono ówczesne narzędzia górniczej pracy, które umieszczone zostały w domku wybudowanym przy stałej kopalni.

Sam Ostrowiec Świętokrzyski jest dziś miastem przemysłowym, posiada hutę żelaza, fabryki materiałów budowlanych, ceramiczne i spożywcze oraz taboru kolejowego, kilka szkół i ok. 35 tysięcy mieszkańców. Jest on jednym z kilku punktów wyjściowych w Góry Świętokrzyskie, pełne pięknych, urocznych zabytków przyrody i historycznych pamiątek.



# KRONIKA FRANCUSKA

**O**STATNIO zakończyły się w Paryżu obrady drugiej sesji Senatu Wspólnoty Francuskiej. Jak wiadomo, w skład Senatu wchodzi 284 członków wyłonionych na okres pięcioletni przez parlamenty 13 krajów Wspólnoty. Uprawnienia Senatu są w zasadzie niewielkie, gdyż posiada on jedynie głos doradczy. Senatowi przysługuje prawo decyzji w jednej tylko, ale doniosłej sprawie — zmiany konstytucji. Ostatni ten problem był zasadniczym punktem porządku dziennego drugiej sesji. W ślad za parlamentem francuskim chodziło o zmianę postanowień konstytucji w takim kierunku, aby umożliwić krajom Afryki Czarnej pozostanie we Wspólnocie mimo uzyskania niezawisłości. Uchwała zapadła miażdżącą większością 205 głosów przeciw 8.

W ten sposób został praktycznie zamknięty pierwszy etap ewolucji Wspólnoty Francuskiej. W myśl założeń twórców Konstytucji V Republiki z września 1958 r. Wspólnota miała przekształcić się w federację pod kierownictwem Francji. Życie wyprzedziło jednak teorię. Przywódcy krajów zamorskich zażądali szerszych praw niż proponowana przez Paryż autonomii. Prezydent de Gaulle, wierny swej elastycznej koncepcji polityki afrykańskiej, wyraził swą zgodę. Dziś utarło się określenie Wspólnoty jako „commonwealth francuskiego”. Czy na tym zatrzyma się ewolucja?

Ostatni dzień obrad Senatu zbiegł się z wystąpieniem czterech krajów b. Francuskiej Afryki Zachodniej: Wybrzeża Kości Słoniowej, Dahomej, Nigerii i Górnej Wolty, które zażądały całkowitej niepodległości. Dopiero po uzyskaniu niezawisłości państwa te byłyby gotowe zawrzeć z Francją układy regulujące ich wzajemne stosunki.

Jak podkreśla prasa paryska, wystąpienie to, aczkolwiek nie było całkowitą niespodzianką, wywołało pewne zakłopotanie i zaniepokojenie. Zwraca się w szczególności uwagę, że człowiek polityk b. Francuskiej Afryki Zachodniej, premier Wybrzeża Kości Słoniowej Houphouët-Boigny, jak i trzej jego koledzy zaliczają się do najbardziej profrancuskich liderów afrykańskich.

Nie bez racji rok 1960 został nazwany „rokiem Afryki”. Na żadnym bowiem innym kontynencie nie zachodzą równie doniosłe i szybkie zmiany przeobrażające oblicze tej części świata.

Do roku 1950 istniały w Afryce cztery tylko niepodległe państwa: Abisynia, Liberia, Unia Południowo-Afrykańska i Egipt. W następnych dziesięciu latach powstało sześć dalszych niezawisłych krajów: Libia, Sudan, Maroko, Tunezja, Ghana i Gwinea. W jednym tylko roku 1960 uzyskały już lub uzyskują suwerenność: Kamerun, Federacja Mali (Senegal i Sudan), Mada-

gaskar, Togo, Kongo Belgijskie, Somali, Nigeria Brytyjska.

Kilka cyfr zobrazuje najlepiej zachodzące przemiany. W roku 1950 na 230 milionów mieszkańców Czarnego Łądu zaledwie 60 milionów, czyli niewiele ponad 1/4, wchodziło w skład państw niezawisłych. Dziś stosunek ten uległ odwróceniu: blisko 180 milionów Afrykańczyków mieszka w państwach niepodległych, a około 50 milionów w krajach kolonialnych lub półkolonialnych.

## Przed kongresem SFIO

Pod koniec bieżącego miesiąca odbędzie się krajowy zjazd francuskiej partii socjalistycznej SFIO. Jednym z najważniejszych punktów porządku dziennego będzie niewątpliwie problem algierski. Osobistości SFIO i poszczególne federacje przygotowały już projekty rezolucji w tej sprawie.

B. ministrowie Christian Pineau i Albert Gazier wypowiadają się za rozmowami z FLN zarówno w sprawie wstrzymania ognia, jak i gwarancji przy wprowadzeniu w życie zasady samostanowienia. Wnioskodawcy uważają za najlepsze rozwiązanie „stowarzyszenia” Francji z Algierią, ale nie odrzucają z góry niezawisłości tego kraju przy utrzymaniu z Francją umownych więzów podobnych do tych, które utrzymują państwa Afryki Czarnej.

Ze swej strony były minister i mer Marsylii Gaston Defferre zaleca rozmowy polityczne z FLN na temat przyszłego statusu Algierii. Uzgodniony w ten sposób projekt zostałby następnie przedstawiony do zatwierdzenia w referendum.

Odmienne zupełnie stanowisko zajmuje b. minister Max Leseune, który przeciwstawia się zarówno rozmowom politycznym z FLN, jak i niezawisłości Algierii.

Sekretarz generalny SFIO Guy Mollet zajął stanowisko w liście przekazanym regionalnym organizatorom partii.

Guy Mollet wypowiada się za rozmowami „z tymi, z którymi się walczy” w sprawie zaprzestania ognia, a następnie „z tymi, którzy powinni wziąć udział w decydującym głosowaniu” w sprawie gwarancji przy realizacji zasady samostanowienia.

## Sukces CGT

Powszechna Konfederacja Pracy CGT odniosła poważny sukces w wyborach do rady zakładowej fabryki samochodów Renault w Boulogne-Billancourt zdobywając 78,27% ogółu głosów, tj. o 8,47% więcej niż w poprzednich wyborach, i 12 mandatów.

Force Ouvrière i CFTC uzyskały łącznie 15,99% głosów i 2 mandaty.

Reszta głosów padła na inne listy.

B.M.

# LIST Z KRAJU

Witaj, Stachu!

Sporo — miły mój — zebrało się spraw, o których chciałbym Ci donieść, dlatego też wybac, że w dzisiejszym liście będzie trochę groch z kapustą!

A więc — sprawa pierwsza, związana ze zbliżającymi się wakacjami (pocieszają nas orzeczenia meteorologów, że mimo chłodnego maja będzie ciepłe lato). Tak czy owak, sezon turystyczny nabiera rumieńców. W roku bieżącym przybędzie do Polski ni mniej ni więcej tylko... 100.000 turystów (jakie komiczne są facety, które w 1960 roku, z uporem maniaków, bredzą jeszcze w swych zabawnych pisemczkach o „żelaznej kurtynie” nie sądzisz?). A wiesz, skąd ci turyści przyjadą? Z krajów socjalistycznych — 18 tysięcy, a z krajów kapitalistycznych — reszta, tj. ponad 80.000. Polskich turystów wyjeżdźcie za granicę — 24 tysiące (i ja się w tym roku wybieram), grupowo i indywidualnie. Dla zagranicznych turystów „Orbis” przygotowuje różne udogodnienia, łącznie z rezerwowaniem hoteli na trasie wycieczek (na brak czego turyści w ubiegłych latach narzekali) i wypożyczalnią samochodów.

Nie będę Ci już pisał o naszych szlakach turystycznych; uczyniłem to w ubiegłym roku, pragnę tylko donieść Ci o najnowszym ciekawostce turystycznej. Otóż, każdy turysta przyjeżdżający w tym roku do Polski będzie mógł, jeśli zechce, zamieszkać w hotelu turystycznym, mieszczącym się... w jednym z bunkrów w kwaterze głównej Hitlera z czasu ostatniej wojny! A tak! Pod Kętrzynem, w Olsztyńskim, tam, gdzie mieścił się hitlerowski sztab, w miejscowości Gierorz urządzono taki hotel z restauracją i możliwymi w tych warunkach udo-

godnieniami. Z „gniazda osi” — tak bowiem nazwano to miejsce — wydawane były zbrodnicze rozkazy, w wyniku których ginęły miliony ludzi. Dziś teren jest przystosowany do turystyki, mogą Ci nawet powiedzieć, że — gdybyś tu zajrzał — będziesz się mógł wykapać i wygrzać w upalny dzień na dawnym... prywatnej plaży Ewy Braun nad pobliskim jeziorem Moj.

Tyle z turystyki, teraz z innej beczki. Nie wiem, czy zauważyłeś, jak na przestrzeni ostatnich lat zmieniła się struktura polskiego eksportu. Nie chcę mówić o całości, ale tylko o jednym zjawisku. Polska była przed wojną tradycyjnym eksporterem żywności, surowców lub materiałów ubraniowych. Dziś Polska eksportuje na cały świat — obok tradycyjnych towarów (jednak w znacznie mniejszej skali) — wyroby przemysłowe, maszyny, a co więcej — całe kompletne obiekty przemysłowe. O tym właśnie parę słów. Tak np. w Indonezji wykonamy budowę czterech stocznii, w Indiach — fabrykę konstrukcji stalowych i fabrykę liczników elektrycznych, dla Egiptu przygotowujemy fabrykę narzędzi i fabrykę łączników, odlewnię — dla Czechosłowacji, rozbudowę odlewni — dla Jugosławii. W Bułgarii uruchomiono niedawno zaprojektowaną i wykonaną przez polski przemysł wielką drożdżownię; podobną drożdżownię wykonamy dla Związku Radzieckiego. W kilku krajach pracują już polskie cukrownie itd., itd. Kto to kiedy słyszał? Polacy w takiej roli? Powiedz sam, Stachu, czy nie jesteś dumny z tego? Myślę, że ten wycinek życia więcej mówi o polskich przemianach niż wiele artykułów w gazetach.

Równoległe ze wzrostem potencjału przemysłowego państwa mu-

si następować rozwój form życia społecznego, w których obywatel będzie się czuł jak najspokojniej i najbezpieczniej. Temu celowi służy m.in. będący teraz na tapecie prac sejmowych projekt Kodeksu Postępowania Administracyjnego, regulujący wiele spraw, „na osi” obywatel — władza. Kodeks ujednotni dotychczasową rozmaitość przepisów i wprowadza nowe przepisy, gwarantujące obywatelowi poszanowanie jego praw przez urzędy i instytucje państwowe oraz usprawniające działalność administracji, która nie we wszystkich ogniwach zdolała się wyzbyć biurokratycznych nawyków i choroby zwanej u nas „znieczulicą”, tj. obojętności na ludzkie sprawy i kłopoty. Na teże „osi” obywatel — władza notujemy równocześnie fakty piękne i wzruszające. Przytoczę tylko jeden przykład. Na stacji Stawęcino małe dziecko niespostrzeżenie weszło na tor kolejowy. Nadjeżdżał pociąg. Ludzie stojący na peronie struchleli. W ostatniej chwili doskoczył do dziecka jakiś człowiek, nie zdążył jednak już uciec z toru, upadł wraz z dzieckiem między szyny, przykrył je sobą. Lokomotywa przejechała nad nimi. Rozległ się krzyk. Gdy pociąg zatrzymano, wydobyło spod niego dziecko, któremu poza strachem nic się nie stało, i rannego człowieka, który je uratował. Był nim kapral milicji nazwiskiem Dzida. Gdy potem w szpitalu oblegli go dziennikarze, nie chciał nic mówić. Powiedział tylko jedno:

— O czym tu gadać, przecież jestem milicjantem, to mój obowiązek.

Takie poczucie obowiązków — to więcej niż kodeksy. Ale swoją drogą kodeks też się przyda.

Całuję

MARIAN

## DALSZE WPLĄTY NA STYPENDIUM 1000 - lECIA POLSKI

Wiele wpłat pieniężnych wpływa nadal na Fundusz Stypendialny im. Tysiąclecia Polski. Odpowiadając na apel p. Górzyńskiej, p. Maria Pędziwiatr z Vieux Lourches (Nord) wpłaciła 10 NF wzywając jednocześnie do powiększenia Funduszu pp. Annę Villier, Zofię Lułkę, Marię Czarke, Józefa Burego i Cecylię Warzechę.

Ponadto wpłacili:

P. Stanisław Ciurus z Bollwiller (Ht. Rhin) w imieniu Komitetu Gwiazdkowego 30 NF.

P. Czapula w imieniu Komitetu Gwiazdkowego w Marles-les-Mines (P. de C.) 20 NF.

P. Wanda Kozłowska z Méharicourt (Somme) wezwana do złożenia ofiary przez p. Stefanę Kozyrską, wpłaciła 10 NF i wzywa jednocześnie do pójścia w jej ślady p. Stanisława Ignaczaka z Sevran oraz p. Marię Mollier z Paryża.

Organizatorzy uroczystości gwiazdkowej w Metz 250 NF. (Taką samą sumę złożyli organizatorzy tej uroczystości na rzecz ofiar katastrofy we Frejus).

Łącznie z sumą ofiar poprzednio złożonych na Fundusz Stypendium im. Tysiąclecia Polski, ogólna kwota dotychczas zebranych pieniędzy wynosi już 3.465,80 NF.

## Dekoracja zasłużonej Francuzki wysokim polskim odznaczeniem

W konsulacie polskim w Lille odbyła się niedawno dekoracja p. Estelle Delhaye-Copin, dyrektorki szkoły w Sainte-Marie de Chérens, medalem „Zwycięstwa i Wolności — 1945”.

Pani Delhaye-Copin przebywała podczas wojny w departamencie Meurthe-et-Moselle i tam ukrywała 13 żołnierzy polskich, którzy zbiegli z obozów jenieckich. Dekoracji dokonał konsul polski p. Tadeusz Wegner.

Pani Estelle Delhaye-Copin dopomagała również w ucieczce z obozu i ukrywaniu się przed okupantem 189 żołnierzom jugosłowiańskim.

O przyznaniu pani Delhaye-Copin polskiego odznaczenia i o uroczystości dekoracji w konsulacie polskim pisała obszernie cała prasa departamentalna Nord: „Nord-Matin”, „Liberté”, „La Voix du Nord”, „La Croix du Nord”.



## Jeżeli pragniecie

- najlepszej obsługi,
  - najszybszego załatwienia
  - po najniższych cenach
- ### na wszelkie podróże

zwracajcie się wyłącznie do Polskiego Biura Podróży

## TOURIST — ROMEA — FRANCE

Przedstawicielstwo oficjalne Orbisu w Warszawie

10, rue Pasquier, 10 — PARIS (8°)

Metro: Madeleine. — Cables: Romeatour. — Tel.: Anjou 47-05 i 41-83

PODRÓŻE INDYWIDUALNE I GRUPOWE DO POLSKI - BILETY Z POLSKI DO FRANCJI

### Przedstawiciele

na NORD i PAS-de-CALAIS:  
**J. KONOPEK**  
5 Place Charcot —  
CROIX (Nord)

VOYAGES DANZAS  
4, rue de la Somme  
MULHOUSE (Ht Rhin)

Na WSCHODNIA FRANCJE  
**S. LEWANDROWSKI**  
8, rue Mazelle  
METZ (Moselle)



### „Made in Poland”

Polski przemysł realizuje nowe dostawy kompletnych obiektów przemysłowych do wielu krajów Azji, Afryki, Ameryki Południowej i Europy. Na przykład Indonezja kupuje w tej chwili w Polsce 4 stocznie, Indie — fabrykę konstrukcji stalowych i liczników elektrycznych, Egipt — fabryki narzędzi oraz łączników, Czechosłowacja i Jugosławia — odlewnie metali. Zamówień stale przybywa.

### 23-piętrowy dom

W Warszawie rozpoczęto budowę 23-piętrowego, a więc najwyższego po Pałacu Kultury, drapacza chmur. Żelbetowo-stalowa konstrukcja gmachu będzie wypełniona blokami pianobetonowymi, a zewnątrz wyłożona kolorowym szkłem. „Szklany” dom jest przeznaczony na dom akademicki.

### Narty... dyrygenta

Do Zakopanego nadszedł list zaadresowany: „Mistrz Leopold Stokowski — Zakopane — gdziekolwiek będzie”. Listonosz nie wiedział, niestety, że Stokowski jest jednym z najslawniejszych dyrygentów świata, i zwrócił się po bliższe informacje do znanego działacza sportowego myśląc, że chodzi o mistrza... narciarskiego. Sprawa szybko się wyjaśniła i list dotarł do adresata do hotelu „Orbisu”.

Stokowski, Amerykanin polskiego pochodzenia, spędził w tym roku urlop w Zakopanem i jest nim oczarowany: „Doskonale mi służy tatrzańskie powietrze i słońce, postanowiłem odwiedzić Tatry także i w przyszłym roku. A listonoszowi proszę powiedzieć, że wprawdzie nie jestem mistrzem narciarskim, ale uprawiałem kiedyś ten sport z wielkim zapałem” — powiedział ubawiony historią z listem Stokowski.

Mistrz dyrygenckiej pałeczki, znany również jako były mąż Greta Garbo, po zakopiańskich wycieczkach dał koncerty w Zabruzu i Bydgoszczy. W Filharmonii Pomorskiej Stokowski zaprosił na próbę generalną około pół tysiąca dzieci i młodzieży szkolnej, dla których koncert

pod batutą tak słynnego i doskonałego mistrza był niezapomnianym przeżyciem.

### Muzeum na kotwicy

Wstawiony w bojach z hitlerowskimi Niemcami okręt polskiej marynarki wojennej „Burza” został przekształcony w muzeum. Okręt, zakotwiczony w Gdyni, poświęcony jest pamięci bohaterów polskich marynarki, walczących z wrogiem podczas wojny, oraz najlepszym, ofiarnym budowniczym nowej polskiej powojennej floty, która strzeże 500-kilometrowego wybrzeża.

Okręt „Burza” został zbudowany w stoczni w Chantiers Naval Français w Blainville w 1929 roku. Tuż przed wybuchem wojny w 1939 roku okręt wraz z „Błyskawicą” i „Gromem” został wysłany do Anglii i nie mógł bronić polskiego wybrzeża przed hitlerowską napaścią. Załoga „Burzy” walczyła jednak przez całą wojnę na wielu morzach, szeroko rozstawiając polską banderę i zdobywając Krzyż Virtuti Militari. Po wojnie „Burza” służyła polskiej marynarce wojennej jako okręt szkoleniowy.

### Bohatersko ocalił dziecko

2-letni Józio Mularczyk wybiegł beztrząs na tory na stacji kolejowej w Stawęcinie na Mazurach, kiedy właśnie nadjeżdżał pociąg. Wszyscy struchleli, tylko kapral Milicji Obywatelskiej, Józef Dzida, skoczył błyskawicznie do dziecka i dosłownie tuż przed nadjeżdżającą lokomotywą położył się z chłopczykiem płasko wzdłuż szyn. Maszynista hamował z całych sił, ale pociąg przejechał jednak kilkanaście metrów nad milicjantem i dzieckiem. Józio nic się nie stało, lecz milicjant został potłuczony i poraniony, na szczęście niegroźnie. Świadkowie tego czynu zawieźli go natychmiast do szpitala, gdzie podczas kilkudniowej kuracji tonął po prostu w kwiatkach od rodziców małego Józia i wielu nieznanym ludzi, pełnych uznania dla jego bohaterstwa. Kapral Dzida otrzymał medal „Za ofiarność i odwagę” oraz awans na starszego sierżanta.

**Z**DJĘCIE zamieszczone obok przedstawia pomnik w Elku Michała Kajki, mazurskiego poety ludowego. Elk leży na północnych ziemiach Polski, które w 1945 wróciły do Macierzy. Kajka pochodził ze Skomecka pod Elkiem. Urodził się w 1858 r. Z zawodu był wiejskim cieślą i murarzem, z zamiłowania pisarzem, który ukochał ojczystą mowę, odczuwał jej wielkie piękno i znaczenie. A żył w czasach, kiedy germanizacja najpierw pruska, a później hitlerowska z olbrzymią siłą uderzyła w polski lud warmijsko-mazurski.

W wierszu pt. „Pobudka do szanowania ojczystej mowy”, który w tysiącach odpisów drukowanych i ręcznych kursował wśród Mazurów i Warmiaków, tymi słowy chwalił Kajka polskie słowo:

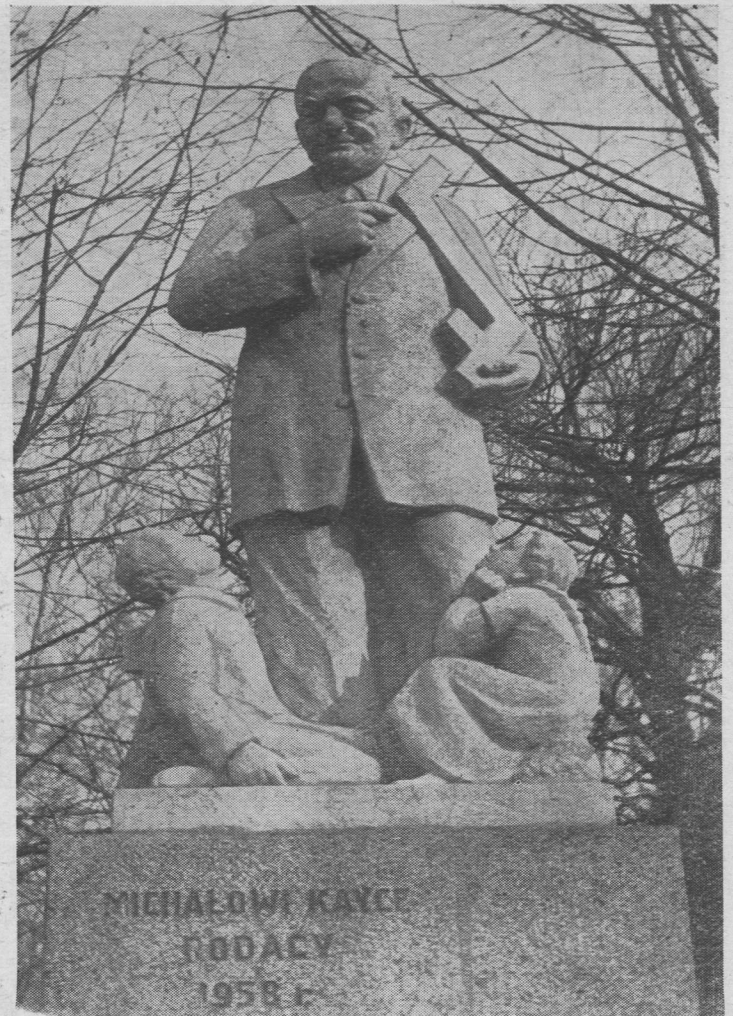
*O, dźwięku ojczystej mowy,  
Godny chwały i opieki  
Z ciebie brały pokarm zdrowy  
Oczy nasze długie wieki.*

*Czy to pod słomianą strzechą,  
Czyli, też w wspaniałej chwili  
Byłaś zawsze im uciechą  
I ciebie się nie wstydzili.*

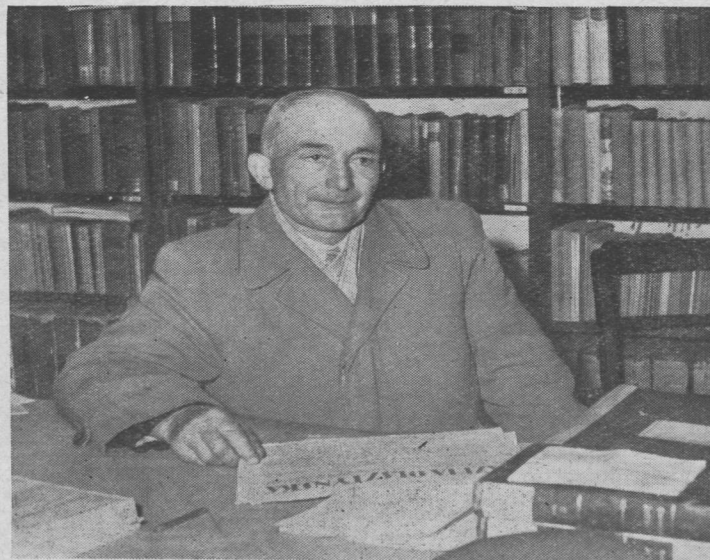
*Zatem w domu lub na niwie  
Wśród mozołu i też trudu  
Przy zabawach lub przy żniwie  
Rozgrzewałaś serca ludu.*

*A niewinny śpiew dziewczyny  
Co pochodził z piersi istnej,  
Płynął echem hen w doliny  
W milej mowie jej ojczystej.*

*Czemuż teraz się karmicie  
Obcą mową...  
Czemuż teraz się wstydzicie  
Ojców drogą nam spuścizną?...  
Czemuż działki swe stroicie  
W obce pióra, niby swoje?  
Potem działki z matek szydzą  
Dadzą nieraz wam naganę  
I rodzicem swym się brzydzą...*



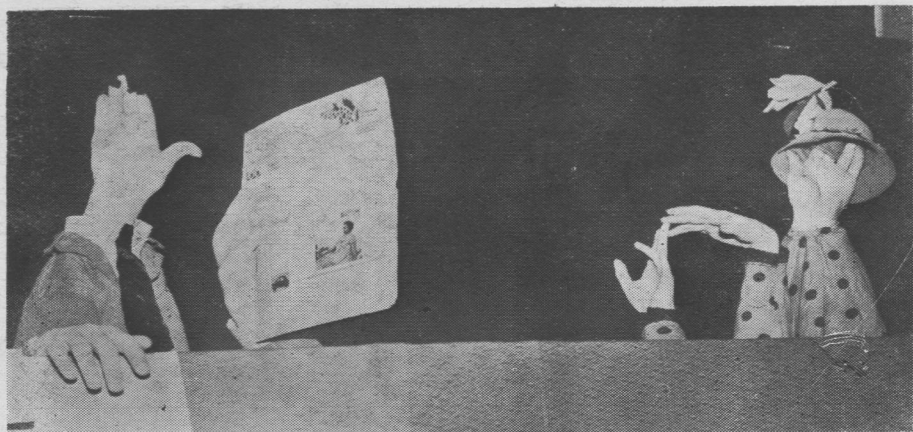
## O mazurskim poecie



Kajka był korespondentem prasy mazurskiej i pomorskiej, działaczem plebiscytowym, społecznym i oświatowym. Wiele z jego pism zostało bardzo dużą popularność. W setną rocznicę urodzin poety jego wiersze, pieśni i artykuły wydano w Warszawie w książce pod tytułem: „Zebrałem sноп plonu...”

Umarł Kajka w 1937 r. w rodzinnej wsi, grób jego w latach niewoli był opuszczony i zapomniany, odszukano go jednak po wojnie i ozdobiono pomnikiem. Podczas badań nad działalnością Kajki okazało się, że przez całe swe pracowite życie zbierał on różne druki i pisma polskie, wychodzące na Warmii i Mazurach, że potrafił je ukryć przed okiem wroga, że poważna część jego zbiorów zachowała się do dzisiaj. Jego syn Władysław, z zawodu stolarz, (na zdjęciu obok) przekazał je do biblioteki Muzeum Mazurskiego w Olsztynie.





## „Bim-bom” i „Co – to” w Brukseli

Gdańskie studenckie zespoły artystyczne „Bim-bom”, „Co-to” oraz „Cyrk Tralabomba” zorganizowane w Klubie Studentów Wybrzeża „Zak” wzięły udział w Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Awangardowych, który odbył się w Brukseli w dniach 30 i 31 maja br. Program zbiorowy gdańskich zespołów cieszył się dużym powodzeniem i zyskał uznanie w opiniach widzów. Oto fragment scenki z programu teatryku „Co-to”, w której główną rolę grają ręce aktorów ukrytych za zasłoną.

## Paryska ambasadorka polskich pisarzy



Od kilku lat tak się już utarło, że pani Anna Posner jest swego rodzaju paryską ambasadorką polskich pisarzy. Kto pierwszy raz z Polski udaje się do „stolicy świata”, kto ma kłopoty z językiem, kto nie bardzo wie, jak się poruszać na paryskim bruku, temu w Warszawie przyjaciele radzą:

— Weź adres Ani Posner, ona ci pomoże.

Zresztą, wizyta u pani Anny należy niejako do programu pobytu w Paryżu i wielu Polaków odwiedza dom przy rue Ernest Renan. Tym razem jednak sytuacja się odwróciła i pani Anna z kolei rewizytuje swoich przyjaciół w Warszawie. Ten pobyt w Polsce wiąże się z jej pracą przekładową.

— Czy można prosić o małe resumé pani pracy przekładowej? — zwracamy się do tłumaczki.

— W książce wyszedł dotychczas „Zły” Tyrmanda i tom opowiadań. W niedługim czasie ukażą się nakładem wyd. Julliarda w moim przekładzie „Listy do pani Z.” Kazimierza Brandysa. Kilka z nich drukowanych było w „Temps Modernes”. Wiele moich tłumaczeń ukazuje się w prasie, a zwłaszcza w miesięcznikach. Najwięcej chyba w „Temps Modernes”. Przygotowałam również sporo materiałów do

polskiego numeru „Europe” który ukaże się w miesiącach letnich. Natomiast tu, w Polsce, pracuję nad przykładem dużego dzieła wybitnego ekonomisty, znanego za granicą, Oskara Lange — „Ekonomia Polityczna”. Jest to książka we Francji już zapowiedziana i oczekiwana z dużym zainteresowaniem.

Pani Anna Posner urodziła się i wychowała we Francji. Po polsku mówi dobrze, ale z akcentem francuskim. Rodzice jej byli Polakami, których rząd carski skazał na wygnanie za udział w rewolucji 1905 roku.

— Czy to pierwszy pani pobyt w Polsce po wojnie?

— Nie, byłam już w Warszawie w 1952 r. wraz z delegacją Stowarzyszenia obrony granic na Odrze i Nysie, a ostatnio w 1955 r. Muszę przyznać, teraz po paromiesięcznym pobycie w Polsce, że przez te kilka lat od mojego ostatniego pobytu warunki życia zmieniły się bardzo na korzyść. Oczywiście, słyszy się narzekania na brak pieniędzy, ale mieszkam stale we Francji i jestem do tych utyskiwań przyzwyczajona. Również Warszawa zmieniła się w prawdziwą dużą metropolię, a sposób bycia Polaków, ich swoboda wypowiedzania się, ma wiele wspólnego ze sposobem bycia Francuzów.

Pobyt w Polsce dał mi tę dużą korzyść, że zaczęłam lepiej rozumieć polską literaturę współczesną. Widzę ją jednak oczyma francuskiego czytelnika, to znaczy interesuje mnie w niej zwłaszcza to, co nie stanowi wyłącznie specyfiki polskiej, lecz ma znaczenie ogólnoludzkie.

Pani Anna ma wytatuowany na ręce niebieski numer.

— W jakim obozie pani była?

— W Oświęcimiu. Na szczęście dostałam się tam dopiero w marcu 1944. Inaczej bym nie przeżyła.

— Jak to się stało?

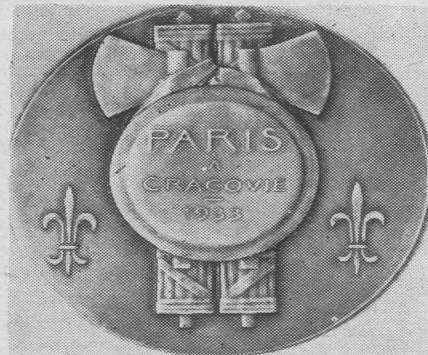
— Byłam w Ruchu Oporu, ktoś musiał zadenuncjować. W Birkenau dzięki Marie-Claude Vaillant-Couturier nawiązałam kontakt z komórką Ruchu Oporu, która postarała się o stworzenie mi możliwych do zniesienia warunków egzystencji. Dzięki temu przetrwałam obóz. Poznałam tam wiele Polek, a wśród nich Wandę Jakubowską (reżyserowała po wojnie film o Oświęcimiu „Ostatni Etap”) — już wówczas mówiła, że jeżeli przeżyje obóz, to zrobi film poświęcony tematyce obozowej. W obozie zaczęłam również przypominać sobie język mojego dzieciństwa — język polski.

Rozmawiała A. BUKOWSKA

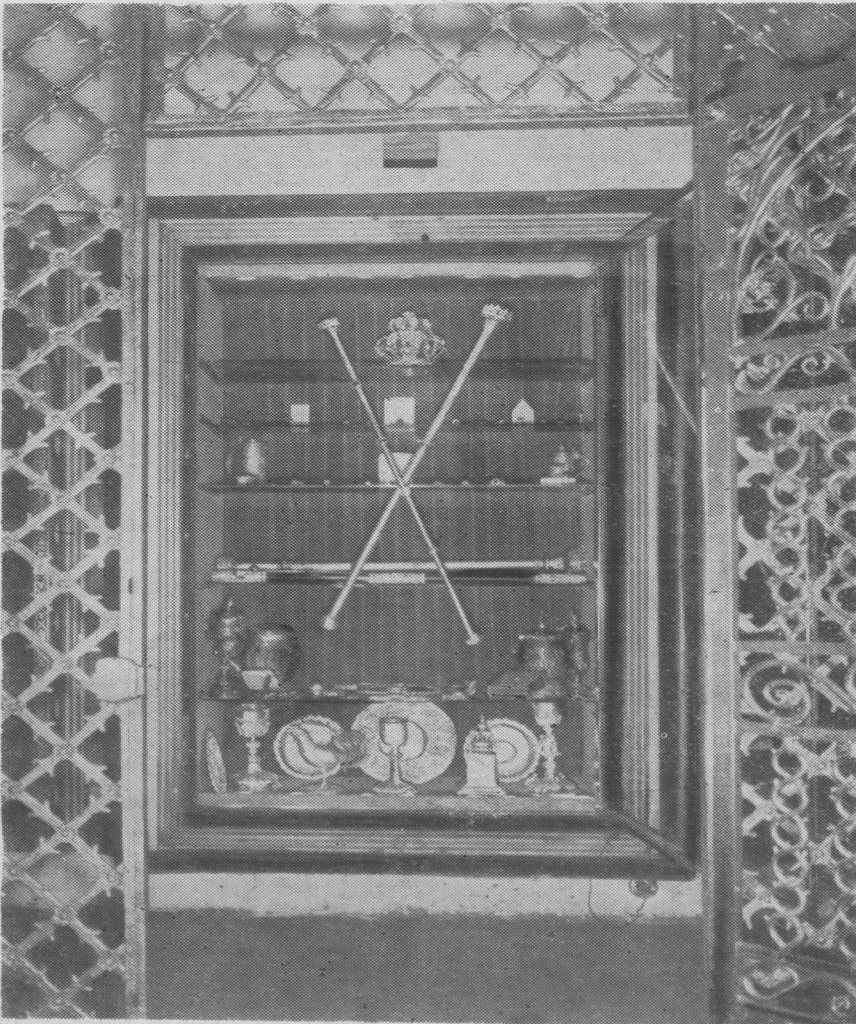
# GDY BIJA KRAKOWSKIE



Na wieżach tchnących pleśnią, w półmroku belek,  
pomiędzy rusztowaniami z drabin szukałem historii  
krakowskich dzwonów...

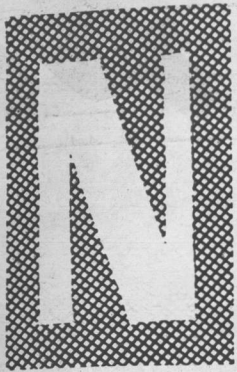


W nowo zbudowanym skarbcu Uniwersytetu Jagiellońskiego wystawiono po raz pierwszy na widok publiczny osobiste klejnoty królowej Jadwigi, żony Jagiełły, którymi pragnęła podtrzymać świetność krakowskiej wszechżelaznicy; są tu również inne bezcenne kosztowności, których gorączkowo, lecz na próżno szukali podczas wojny hitlerowcy — skarby zostały skutecznie ukryte przez woźnych Uniwersytetu (zdjęcie poniżej); ocalał również pamiątkowy medal (obok) który Kraków otrzymał w 1933 r. od prezydenta Paryża barona de Fontenay



Zdjęcia: E. Falkowski, K. Jarochocki,  
H. Hermanowicz i CAF.





A grzbietach starych dzwonów wielkimi literami zapisana jest przeszłość. Znajdują się tu nazwiska odlewników (ludwisarzy), fundatorów, daty, a nawet płaskorzeźby. Wszystkie te „cuda” ryto ręcznie w formach. Później, gdy technika rzemiosła wspiera się na „wyżyny”, za-

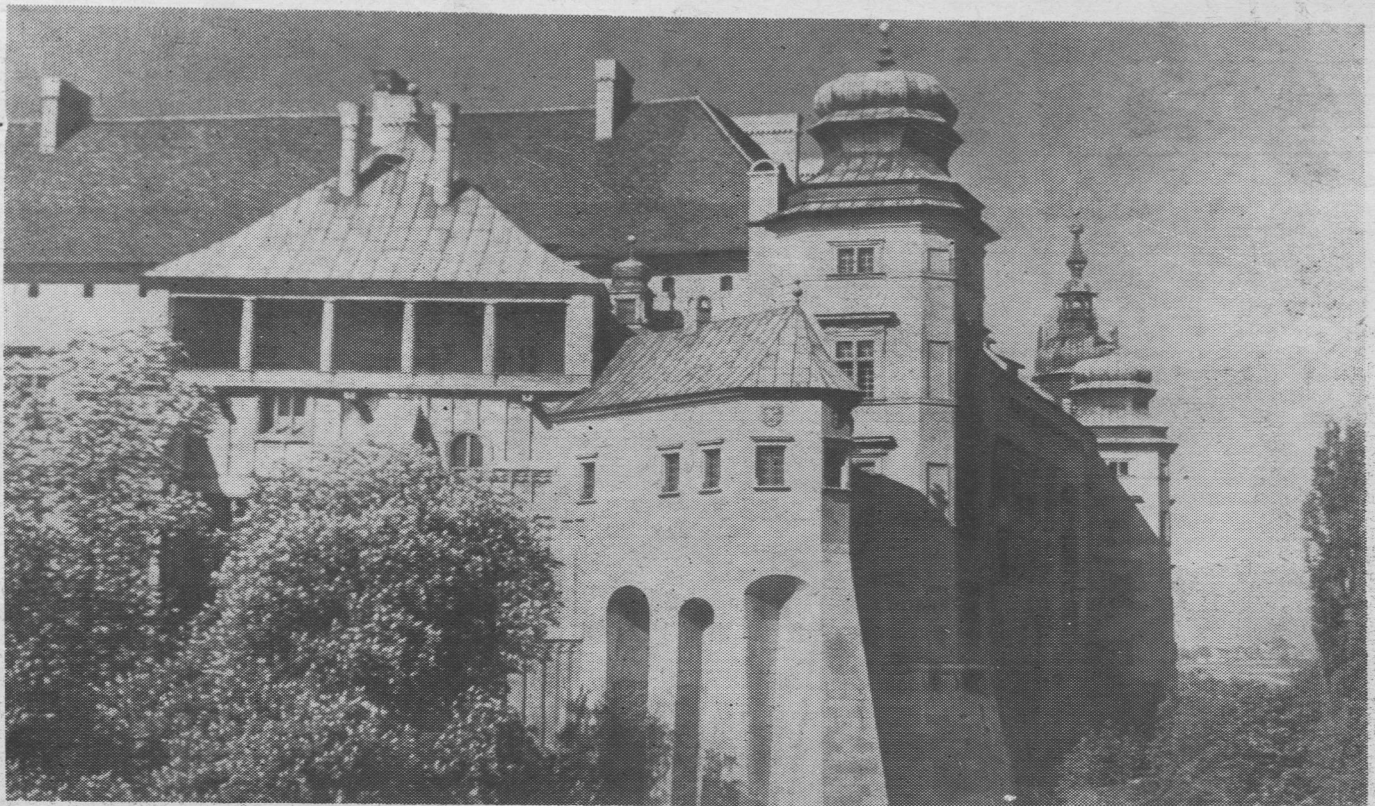
często używać do tego celu specjalnych stempli drewnianych z pojedynczymi literami.

Królem polskich dzwonów jest oczywiście „Zygmunt”. Z woli polskiego monarchy Zygmunta Starego odlano go w krakowskiej ludwisarni koło Bramy Wiślanej i uroczystie zawieszono Anno Domini 1520. Staruszek ma 8 m obwodu i waży „skromnie” 18 tys. kg. Serce ma „tylko” 350 kg i jest bardzo „fartowne”, gdyż każda panna po dotknięciu go lewą ręką wyjdzie za mąż jeszcze w tym samym roku... Dzwon ten narodził się pod mistrzowskim okiem Jana Bohema Norymberczyka i wisi obecnie na górnej kondygnacji wawelskiej wieży katedralnej. Wieża ta należała niegdyś do obwarowań zamkowych. Przerobiono ją na dzwonnice dopiero za Władysława Jagiełły.

Spizowy staruszek odzywa się tylko przy wielkich uroczystościach kościelnych lub państwowych. Gdy jednak zadzwonią w „Zygmunta” na Boże Narodzenie, to słychać go aż do Wielkiejnocy (Wielkanoc — jest to nazwa podkrakowskiej wsi).

W dawnych czasach przywilej bicia w „Zygmunta” miał tylko cech stolarzy. Dlaczego — nikt nie wie. W okresie międzywojennym prawo to przejęli... więźniowie. Ci, którzy ciągnęli linę, otrzymywali podobno wolność. Obecnie natomiast funkcję tę spełniają wierni.

„Zygmunt” nie wisi samotnie na katedralnej wieży. Na pozostałych piętrach znajdują się jeszcze cztery



Kazimierz Wielki „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną”, najwspanialszą zaś budowlą jego czasów był gotycki zamek na Wawelu, wzniesiony obok starych fortec Władysława Łokietka i jeszcze starszych zamków i kościołów królewskich i książęcych; w „Kurzej Stopce” (na pierwszym planie), w swej komnacie, królowa Jadwiga umieściła inicjał MM — Memento Mori (pamiętaj o śmierci), który przetrwał do dziś w zamku, przebudowanym w XVI wieku na jedno z najpiękniejszych w Europie godnych podziwu arcydzieł architektury renesansowej

dzwony: jeden — sprawiony przez biskupa Jakuba z Sienny w roku 1460, drugi — przez kanonika krakowskiego Jana Tęczyńskiego w roku 1463, zwany „Pół-Zygmuntem”. A oto pozostałe: „Urban” oraz „Zbyszek” lub inaczej „Kardynał”. Do wawelskiej familli należy zaliczyć „srebne dzwony” z wieży Wikaryjskiej. Niektórzy twierdzą, że nazwa ich pochodzi od ciekłego głosu, inni, że od jakości kruszców stopionego z brązem. Ci bra-

cia-bliźniacy noszą swoje imiona: „Maciek”, „Nowak” i „Gąsiorek”.

Stary „Zygmunt” jest szefem krakowskich dzwonów. On pierwszy daje hasło swoim kolegom do ogłaszania rezurekcji wielkanocnych w kościołach podwawelskiego grodu.

NA krakowskim rynku wystrzelają w niebo dwa ostre szczyty kościoła Najświętszej Marii Panny. Wyższy znajduje się w „wianuszk” 16 wieżyczek. Stąd właśnie dwaj straż-

nicy strzegli ongiś miasta przed niespodziewaną napaścią wroga. Obecnie natomiast umundurowani panowie wydmuchują tylko słynny hejnał mariacki.

W drugiej wieży, nieco niższej, wisi pięć przeróżnych dzwonów. Najstarszy odlany został przez Jana Freudenthala w roku 1435. Na spizowym korpusie zastępy herby państwa, stolicy, rodziny Jagiellonów, ówczesnego biskupa krakowskiego oraz innych familli. Uroczyste zawieszenie jednego z tych dzwonów stało się w swoim czasie okazją do zaprezentowania narodowej krzepy, co stare kroniki zapisały w następujący sposób: „Andrzej Ciołek, syn Stanisława, dzwon u Panny Maryi wniósł sam na wieżę, którego by nie wciągnęło i 40 chłopów”.

Przy okazji warto wspomnieć, że podczas stawiania murów kościoła Mariackiego miała miejsce, według legendy, krwawa tragedia. Jeden z budowniczych zabił z zazdrości swojego brata, który konkurował z nim pracując przy wieży. Mordercy nie wykryto. Ale po pewnym czasie sam on oskarżył się przed ludźmi i przebił sobie serce nożem, który wisi dotychczas pod arkadami krakowskich Sukiennic.

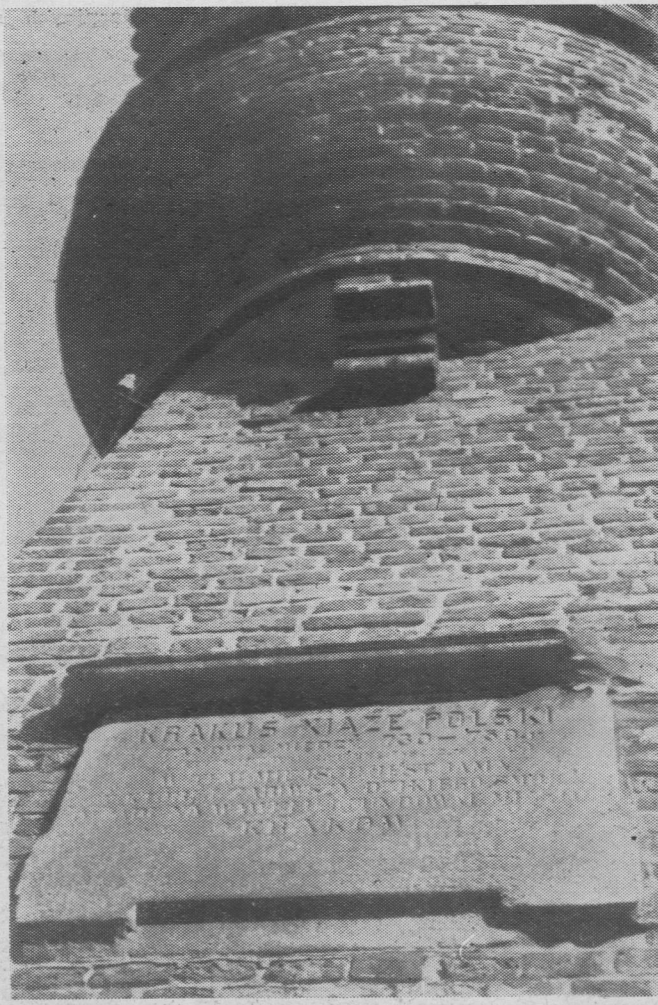
NA początku XX wieku w Krakowie istniało 46 przeróżnych kościołów (nie licząc 27 świątyń przerobionych lub zburzonych w ciągu czterech poprzednich stuleci). Obecnie jest ich około 70. W kościele na Zwierzynku u Norbertanek znajduje się „Dzwon pęknięty”, który — jak głosi legenda — bije co wieczór dziesięć razy, wzywając wiernych do modlitwy za topielców. Jest to głos smutny, jękliwy. Ludwisarz, który go odlewał, miał dziwnego pecha. Pomimo wielu prób, za każdym razem wyjmował on z formy zastępy spiz z dużą szczeliną w korpusie. Mistrz bardzo się tym przejął i skoczył z rozpazcy w nurty Wisły. Z tego samego klasztoru podczas wojen tatarskich przewożono przez rzekę inny dzwon. Łódź nie dotarła jednak do drugiego brzegu i poszła na dno. Zatopiony dzwon podobno wypływa czasami na powierzchnię wody i cichutko popłakuje żelaznym sercem...

NA synodach duchownych ustalono w ciągu wieków sporo przepisów dotyczących dzwonów. W ten sposób powstał cały kodeks „spizowych praw”. Oto niektóre: nie wolno wieszać ich na belkach, które przylegają do ścian kościoła, ale znacznie wyżej — na wieżach; świątynie zakonne mogą mieć tylko po 1 dzwonię, i to średniej wielkości; trzeba je poświęcić (w Polsce stosuje się przy tym imiona tylko męskie, we Włoszech natomiast pleć nie odgrywa żadnej roli); dzwonić może tylko mężczyzna itd., itd.

STEFAN JAKOBS



„On kochał naród” — głosi napis na pomniku Mickiewicza, wzniesionym ze składek społeczeństwa w 1898 r.; rozebrany i wywieziony do Rzeszy przez hitlerowców — pomnik powrócił na swoje miejsce na Rynku Krakowskim przed Sukiennicę, które mieszczą kolorowe kramy już od 600 lat. Wokół pomnika przez cały rok krakowskie kwiaćiarki sprzedają świeże kwiaty



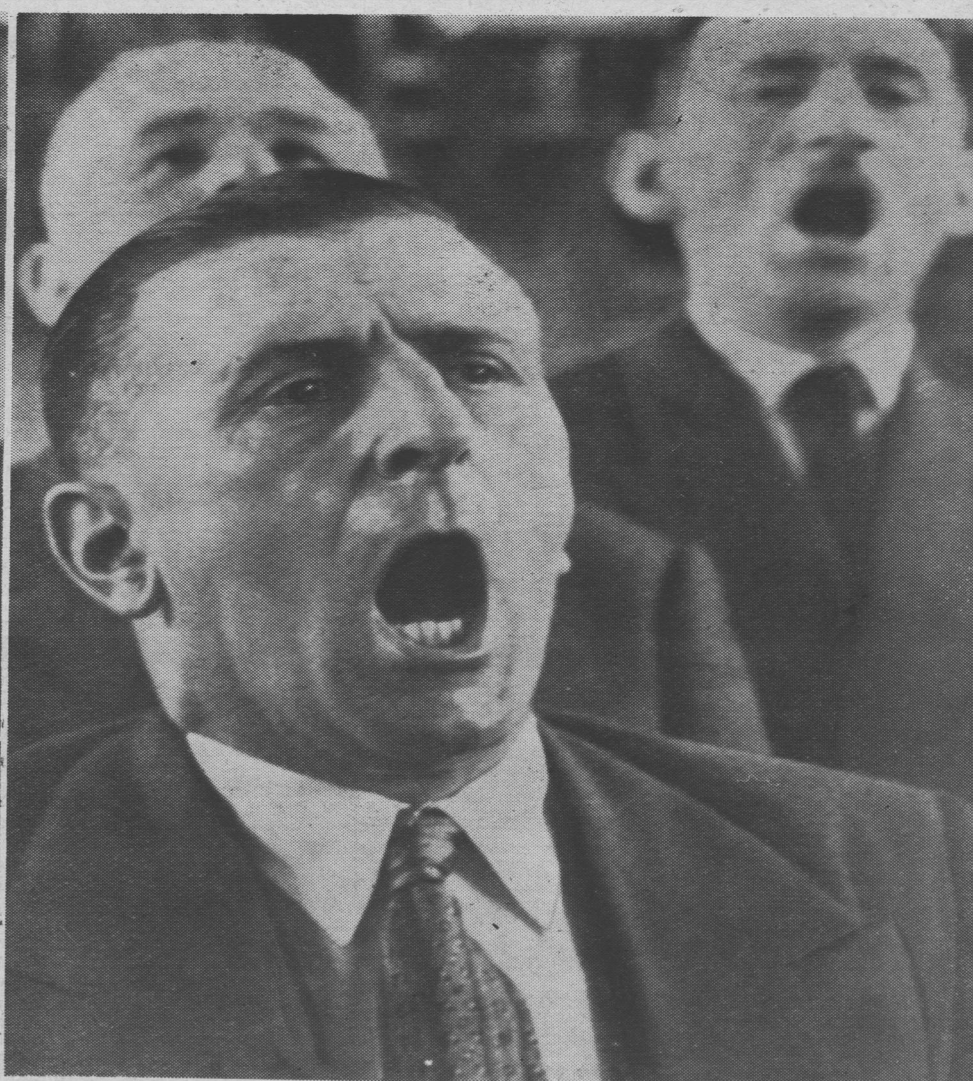
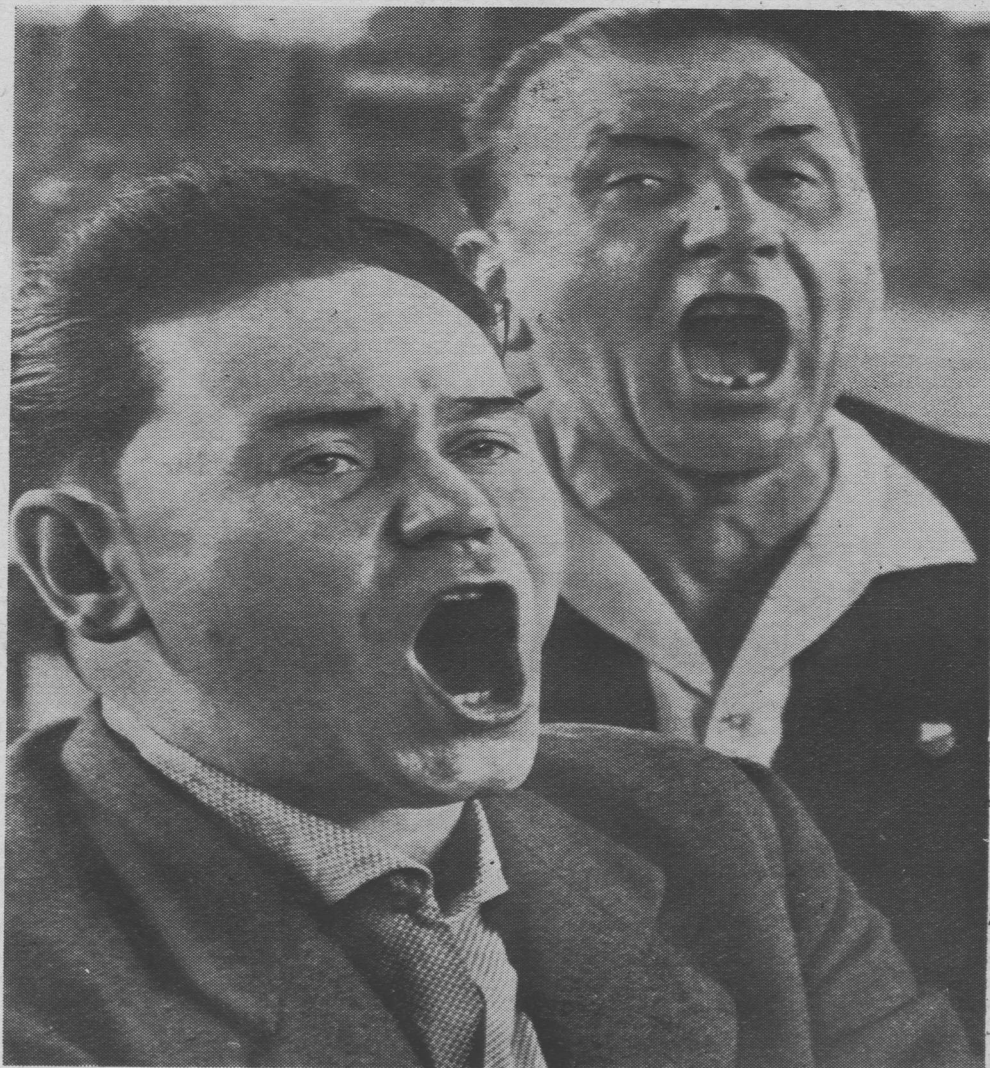
Już w X wieku zachodni podróżnicy wymieniali Kraków jako ważne miasto handlowe; kiedy powstało — nie wiadomo, lecz Krak, wódz plemienny Wiślan, istniał ongiś na pewno i on właśnie założył Kraków; natomiast walkę Kraka z dzikim smokiem w Smoczej Jamie pod Wawelem włożmy raczej między legendy, choć Krakowianie uczcili ją wmurowaniem kamiennej tablicy



# z piśnią do po



Chór występuje w ciemnych ubraniach, gdyż górnicy francuscy nie posiadają tradycyjnych strojów jak w Polsce. Chórem dyryguje p. Zygmunt Koralewski.



Członkowie chóru górników traktują próby bardzo poważnie, o czym świadczą najlepiej zdjęcia uchwycone przez fotoreportera „Tygodnika Polskiego” w sali p. I.



## ZDJĘCIA: WŁ. SŁAWNY

1 lipca wyjedzie do Polski chór górniczy z Francji. Weźmie on udział w festiwalu chórów w Bydgoszczy oraz da kilka koncertów w innych miejscowościach.

Ekipę wyjazdową stanowią w istocie dwa chóry: „LUTNIA” z Dechy w Nordzie, istniejąca już 38 lat, oraz „DZWON ZYGMUNTA” z Waziers (Nord). Łącznie jest to zespół 45-osobowy, całkowicie amatorski, złożony wyłącznie z górników, od dłuższego już czasu przygotowujących się pod kierownictwem znanego dyrygenta Zygmunta Koralewskiego do pierwszego tournée po Kraju. Dwa razy w tygodniu odbywają się próby: raz w sali „Café Musielak” w Dechy, raz znów w sali kopalnianej w Waziers.

Chór pracuje uczciwie, a dzięki swojemu zdyscyplinowaniu sprawia wrażenie raczej zespołu zawodowego. Członkowie chóru traktują swój udział w nim jako pewien „polski obowiązek”. Są dumni z tego, że śpiewają po polsku, że pieśni w ich wykonaniu podobają się nie tylko Polakom, ale też Francuzom, którzy zresztą stanowią zazwyczaj większość ich słuchaczy.

Niedawno „Tygodnik Polski” odwiedził chór podczas próby w Dechy. Górnicy ćwiczyli pod wprawnym kierownictwem swojego dyrygenta, wielokrotnie powtarzając pieśni, z którymi wystąpią w Kraju. Wydaje się, że śpiewali pięknie, chyba wcale nie gorzej niż najlepsze zespoły zawodowe.

Sekretarz chóru, pan Jan Wojtkowiak, który niedawno bawił w Polsce ustalając program pobytu i występów swoich kolegów, udzielił po próbie kilku informacji na temat zamierzonego wyjazdu.

— Zespół cieszy się, że jedzie do Polski. Cieszy się, że będzie śpiewać na polskich scenach. Mamy jednak trochę tremy, gdyż wiemy, że w Polsce istnieje wiele chórów o sławie światowej. Jesteśmy ciekawi, jak wypadniemy w porównaniu ze słynnym chórem górników z Siemianowice.



Prezes chóru górników, p. Marcin Burzyński i sekretarz, p. Jan Wojtkowiak, są przed każdym występem niemniej zdenerwowani niż członkowie chóru. Zarówno zarząd chóru, jak i dyrygent i wszyscy członkowie zespołu dokładają zawsze wiele starań, aby występy zdobyły się publiczności

Nasz pobyt w Polsce — mówi dalej p. Wojtkowiak — obliczony jest na przeszło dwa tygodnie. Odwiedzimy Bydgoszcz, Katowice, Oświęcim, Dąbrowę Górniczą, Kraków, Siemianowice, Poznań, Olsztyn i Toruń, weźmiemy także udział w uroczystościach grunwaldzkich, po czym po zwiedzeniu Warszawy powrócimy do Francji. Wystąpimy z repertuarem złożonym z przeszło dwudziestu pieśni. Są to przeważnie pieśni polskie, ale nie zapomnieliśmy również o pieśniach naszej drugiej ojczyzny — Francji.

Tyle pan Wojtkowiak, który obecnie dwoi się i troi, aby przed wyprawą do Kraju pozostawić wszelkie formalności.

Życzymy „Szczęść Boże!” — zarówno przy tym załatwianiu formalności, jak i w odniesieniu sukcesów śpiewających w Kraju.

# MILLENNIUM POLSKO - FRANCUSKIE

DZISIAJ wydaje nam się to dziwne, ale w średniowieczu tak zwaną służbę dyplomatyczną pełniły głównie osoby duchowne. Księża i prałaci lub nawet zakonnicy sprawowali funkcje sekretarzy i radców, a biskupi i kardynałowie — ambasadorów. Tłumaczyć to należało tym, że osoby duchowne, nie zajęte administracją majątków lub wyprawami wojennymi, miały czas na naukę, biegle opanowaną sztukę pisania, znały łacinę, a poza tym świetnie przeprowadzały różnego rodzaju intrzygi polityczne i z łatwością przewoziły tajne instrukcje w głębokich kieszeniach swych duchownych sukien.

Takiego duchownego przedstawiciela w osobie biskupa ambasadora Jean de Montlene wysłał w 1572 roku król Francji Karol IX na uroczystości żałobne w Polsce, związane ze śmiercią Zygmunta Augusta. Chodziło przy tym o dużą grę. Po śmierci ostatniego z Jagiellonów Polacy przygotowywali wybór króla z innej dynastii. Wobec tak wielkiej stawki Francja wysłała jeszcze drugiego ambasadora, również biskupa, hrabiego Noailles. Jako duchownym łatwiej im było wywrzeć wpływ na prymasa Polski kardynała Uchańskiego niż osobom świeckim oraz nawiązać bliskie kontakty z innymi biskupami polskimi, którzy z kolei mieli szerokie możliwości oddziaływania na braci szlachecką. 11 maja 1573 roku ambasadorzy Francji mogli wysłać specjalnego kuriera konnego, który po 10-dniowej podróży, zmieniając po drodze trzy szybkie konie, dotarł do Paryża z wiadomością dla królewskiego brata Henryka Walezego o jego wyborze na króla Polski i Wielkiego Księcia Litewskiego.

W parę tygodni później ambasadorzy francuscy powrócili do Paryża, a towarzyszyła im liczna delegacja Polaków upoważnionych do oficjalnego powiadomienia Henryka o dokonanej elekcji. Ambasadorzy dobrze wypełnili w Polsce powierzone im zadanie. Otrzymali od Karola IX bogate podarunki: 20 dochodowych probostw, natomiast Henryk Walezy, jak wiemy, z opóźnieniem wyjechał do Polski, a jeszcze szybciej i potajemnie ją opuścił.

Za króla Ludwika XIV (1638—1715), który utrzymywał z dworem polskim przyjazne stosunki, zaczął powoli zanikać długoletni zwyczaj posługiwania się łaciną w stosunkach dyplomatycznych i stopniowo wprowadzono język francuski. Ambasador Ludwika XIV na dworze polskim, d'Avauagour, pierwszy wygłosił przemówienie po francusku i wręczył listy uwierzytelniające w tym języku. Polacy wprawdzie dziwili się temu, ale nie chcąc okazać nietaktu nie sprzeciwili się.

AMBASADOR Bregy urzędując na dworze Władysława IV (1595—1648) w czasie żałoby tego ostatniego po śmierci królowej Cecylii Renaty wysłał na dwór francuski obszerny raport, w którym zaznaczał, że nadarzyła się okazja doprowadzenia do skutku małżeństwa Władysława z jedną z księżniczek francuskich. Wybór padł na księżniczkę Marię Luizę de Gonzague. Przeżyła ona dramat miłosny związany z uwięzieniem znanego z powieści Dumasa kawalera Cinq-Mars. Matka Ludwika XIV znawczyni psychologii kobiecej zdołała przekonać „Marietę” — jak ją popularnie na dworze nazywano — do małżeństwa ze starszym dużo od niej królem, tłumacząc, że miłość przemija, natomiast jako królowa będzie mogła zbudować sobie piękny pałac i żyć w nim beztrudnie otoczona licznym dworem. Jednocześnie wpadła na pomysł wystania do Polski wraz z kandydatką na przyszłą królową, kobiety — ambasadora. Została nią hrabina Renata du Bec de Vardes marszałkowa de Guebriant. Na dworze francuskim dobrze wiadano, że kobiety są zmienne i że Marietcie potrzeba doświadczonej opieki, która by jej bez przerwy tłumaczyła, iż małżeństwo to wyjdzie dla niej z korzyścią. Pani ambasador umiała być dyskretna i potrafiła się bawić, gdy zachodziła potrzeba. Zdradzana przez męża, znała wszystkie słabe strony mężczyzn. Poza tym dowcipna i wesoła. Swoimi kochankami nigdy się nie afiszowała, zresztą rzadko ich zmieniała. Kiedy przybyła do Warszawy i opowiadała królowi polskiemu ciekawe historie o politycznych intrzygach — to przeplatała je swawolnymi dykteryjkami o życiu francuskim. Zdołała też szybko pozyskać przyjaźń i sympatię króla. Jednocześnie przywiązała się do niej przyszła królowa, której ciągle przypominała o konieczności dobrego spełniania obowiązków małżeńskich i przekonywała, że wyjdzie jej to tylko na dobre.

Król był wprawdzie stary, a przyszła oblubienica młoda i niedoświadczona. Toteż po uroczystym zawarciu małżeństwa w katedrze św. Jana, dnia 10 marca 1646 r. pani ambasador zorganizowała prywatny obiad. W godzinach wieczornych jej osobisty kucharz przygotował znakomite potrawy, do których dodano wiele pieprznych przypraw. Do kieliszków nalewano najlepsze wina francuskie. Cztery francuskie damy dworu, towarzyszące hrabinie, ubrane w lekkie stroje zademonstrowały taniec odalisek. Król się tym wszystkim mocno podochocił, a młoda małżonka karmiona winem i frywolnymi powiastkami „podanymi” przez panią ambasador — rozmarzyła... Po nocy poślubnej, zaraz następnego dnia Władysław IV zaprosił hrabinę na specjalną audiencję, na której oświadczył:

„Proszę zakomunikować dworowi francuskiemu, że nie mogłem mieć większego dowodu jego przyjaźni jak wybór tak doskonałej małżonki. Pani zaś specjalnie dziękuję za rady udzielone mojej młodej, niewinnej małżonce”.

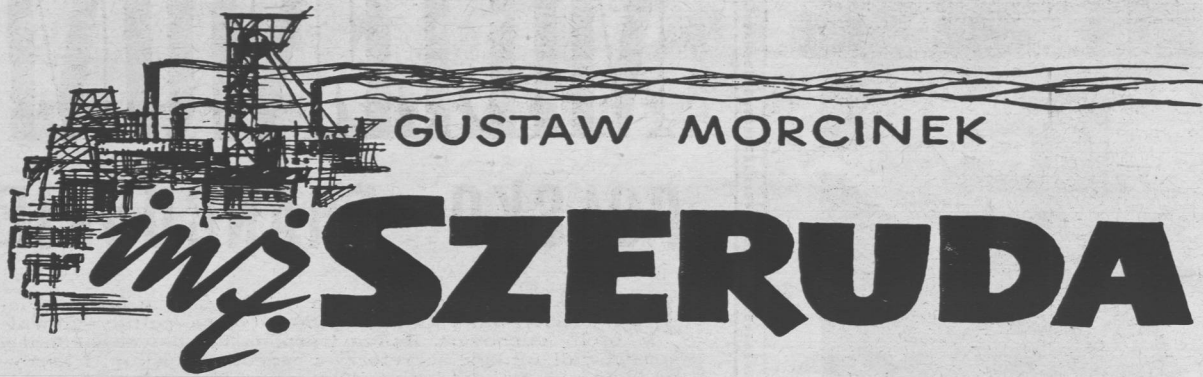
Prymas Polski, który jak wiadomo w Rzeczypospolitej był wtedy pierwszą osobą po królu, przesłał przez swego kapelana specjalne błogosławieństwo dla pani ambasador.

ALEKSANDER MNISZEK



Musielaka w Dechy. Wiele godzin trzeba ćwiczyć, aby pieśń zabrzmiała tak, jak chce dyrygent





GUSTAW MORCINEK

# Inż. SZERUDA

(21)

Inż. Szeruda, zawiadowca kopalni, decyduje, że praca nad gaszeniem ognia w starym szybie ma być ukończona tego wieczoru. Po wydaniu odpowiednich zarządzeń dotyczących bezpieczeństwa górników, wyjeżdża do Wisły. Z górnikami pracującymi przy tamie pozostaje inż. Richter. W rozmowie ze sztygarem Piekarczykiem stwierdza on, że tama prawdopodobnie nie wytrzyma tak silnego naporu zamułki. Młody sztygar zachęcony zaufaniem zwierzchnika usiłuje sprowadzić rozmowę na tematy prywatne.

Piekarczyk milczał. Wyczuwał w głosie Richtera sztygacza ton. Spojrzał na niego. Postanowił się przychlebić.

— Panie inżynierze, ale chyba pan zawiadowca nie wie...

— Co? — zapytał ostro inżynier. Zrozumiał, do czego zmierza Piekarczyk.

Sztygar skurczył się bezwiednie. Pojął, że niepotrzebnie porusza sprawy osobiste. Trzeba to prędko zatuszować.

— Ja chciałem powiedzieć, proszę pana inżyniera, że pan zawiadowca chyba nie wie... że... — szukał rozpaczliwie wykrętnego dopełnienia zdania.

— Głupstwo! — warknął oschle Richter. — Proszę pójść do tamy. Jest tam Handzel, lampy rozwiesza. Pan mu pomoże!

Piekarczyk nałożył maskę w milczeniu, poszedł do tamy, Richter zaś udał się do górników. Wstali spod ściany, przerwali rozmowę, kiedy go ujrzeli.

— Siedźcie, nie wstawajcie! O czym to, Donociku opowiadacie?

— Na, opowiadam kamratom, jak to było wczoraj z tym zatruciem pod tamą.

— Toż mówcie! Chętnie was będę słuchał.

— Ale pieknie proszę, panie inżynier, bo to ja tak po swojemu...

— Dobrze, dobrze, tylko mówcie!

— Toż jako mówię, kamraci. Gdy człowiek sznupnie se tego gazu porządnie, jak ten nieboszczyk Faruga... Boże mu tam daj radość wiekiusia, amen... Jak se tak człowiek porządnie tego pieroństwa sznupnie, już ma dosyć! Już nie musi wstawać! Bo to jest pierzyński gaz! Jeden będzie śpiewał, drugi skakał, inny porwie się do bijatyki jak ten Faruga na ten przykład... Tacy są najgorsi!... Ten gaz to tak samo w głowie zawróci jak gorzola!

— A próbowali go doktorzy ratować? — wtrącił Pietryś.

— Ale próbowali! Byłem wczoraj przy nim. Kamrat to, ni? Gajdowali z nim i powietrze do piersi pompowali, coś mu do żył zastrzykiwali, kiwali mu ramionami, trzepali, przewracali. Ale wszystko nadaremnie! O czymże to mówiłem?

— Jak ten gaz człowieka truje.

— Ja toć! Toż jako mówię! Jeden będzie się cieszył, drugi śpiewał, trzeci drze się do bijatyki, inny będzie się modlił i płakał, i do Boga wzdychał, inny zaś siedzie pod ścianą i będzie się jak Żyd kiwał przy pacierzu, każdy coś...

— Toż to jak pijany człowiek, ni?

— Jako mówię, tak samo! Człowiek może się tym pierońskim gazem upić jak gorzola. A potem, jeśli to dłużej potrwa, to jużes kaput! Jak ten nasz nieboszczyk kamrat Faruga! Szkoda chłopca, ni?

— A jak się to mogło stać?

— Mówiłem wczoraj z Waleczkiem w lazarcie. Akurat protokół z nim spisywano.

— Toż mówcie, Donociku, jak to było! — niecierpliwiał się Zuczek.

— Dyć mówię, ni? Waleczek siedział w łóżku i mówił, a przy nim jacyś panowie. Mówił, że Faruga wylazł na drabinę, bo mu się coś zdawało, że tama szepce. Wylazł kąsek, powiada, a wtem noga mu opelzła na szczeblu i chłop spadł z drabiny. Nie z wysoka. Może ze dwa metry. I byłoby wszystko dobrze, powiada, ale zahaczył rurką od maski o tę jedną szynę. I dobrze. Kiedy tak zahaczył, rurka mu się wyrwała z maski. Ja biegnę, powiada, ku niemu, chcę chłopca wymyć za drzwi, ale ten, powiada, chwilę stoi, a potem do mnie z pazurami. Chwylił mnie za maskę, powiada, i drugą pięścią wali po głowie. Chwilę tak my się mordowali, powiada, bo też mam kęs siły, powiada, ale byłby mnie zmordował na fest, gdyby nie wy, kamraci, powiada. A co potem było, to już nie pamięta!

— Pieroństwo zakłęte! — mruknął ktoś z gromady.

— Czy Faruga był żonaty? — zapytał Richter.

— A był, panie inżynierze, byli! Troje dzieci po nim zostało i baba. Najstarszy synek robi w ślusarni na naszej kopalni.

— I co więcej?

— No, pan zawiadowca kazał przyjść babie Farugowej do kancelarii. Powiedział jej, że dostanie pracę, że przyjdzie na miejsce Zofki Farużanki.

— To córka nieboszczyka Farugi?

— Nie, panie inżynierze. To daleka krewna — objaśnił Zuczek.

— A, to wasza narzeczona?

Zuczek przytaknął i zarumienił się z lekka. Splunął i spojrzał na Richtera nieufnie.

— A Zofka, gdzie będzie? — zapytał znowu Richter.

— Pan zawiadowca posłał ją na wagę. Będzie roznosiła frachty.

— Dlaczego?

— A, tego to już nie wiemy, panie inżynierze.

Richter zastanowił się, dlaczego Szeruda przydzielił Zofkę do pracy na wadze. Dziewczyna młoda i ponętna. Czyżby ją chciał odsunąć, czyżby się lękał, że...

— Słuchajcie, Zuczku! A może pan zawiadowca... — chciał powiedzieć, że może pan

zawiadowca miał z nią jakiś stosunek, a teraz, kiedy mu się znudziła, pozbywa się jej obecności w biurze i na korytarzu, gdzie musiał się z nią ustawicznie spotykać. Zachnął się w duchu. Co za niedorzeczność! I co za nieostrożność mówić o tym z górnikami. Spoufalała się zbyt. A Richter lękał się spoufalenia z nimi.

— ...może pan zawiadowca nie był z jej pracy zadowolony? — dokończył.

— Ale ni, panie inżynierze. Lecz pan zawiadowca chciał dać tę pracę Farugowej, podobnie jak ją dał Bujokowej. A na wadze było wolne miejsce, bo małemu Szuścikowi lokomotywa obciąła nogę.

— Ach tak...

Trzasnęły drzwi na pochylni, jakby ktoś w wypukłe dłonie uderzył. Inżynier wstał i poszedł w jej kierunku. To Piekarczyk wraca spod tamy. Nie chciał z nim rozmawiać przy załodze.

— No i co? — zapytał.

— Złe, panie inżynierze. Tama pęka! Woda wycieka coraz bardziej! Nie wytrzyma!

— Dobrze pan obejrzał? Jest pan tego pewny?

— Tak jest, panie inżynierze?

— No, zresztą to było do przewidzenia. Trzeba ludzi ostrzec i pouczyć, co mają robić w razie wypadku. Zamułka popędzi do żompia. Nic groźnego dla nas tu na przecince, bo nie będzie jej wiele. W większej części zdołała już chyba stężeć. Tyle tylko, że schodząc z przecinki do upadu, wyjdziemy podobni do ceglarzy, utytlani błotem. Ile jeszcze brakuje pod strop?

— Zmierzyłem. Ręką można już dosięgnąć jej powierzchni.

— To znaczy, że niecały metr. Mniej! Pół metra! Za trzy, cztery godziny powinna się podnieść pod strop i koniec ze wszystkim. Czy dym jeszcze wychodzi?

— Bardzo mało. Widać, że ogień już dogasa.

— A para?

— Również bardzo mało.

— Hm... — zastanowił się. — Teraz ja pójde obejrzeć wszystko. Zestawię swe spostrzeżenia z pańskimi, panie Piekarczyk. I zależnie od tego, co zauważę... Zresztą załogę można by przenieść do upadu. Niech pan czeka tu na mnie!

Piekarczyk pomógł Richterowi nałożyć maskę. Kiedy drzwi zatrasnęły się za nim, zgasił światło i nastawił uszu. O czym też górnicy rozmawiają?

— Ale widzieliście!... Daliśmy rady bestii!... Zdechnie pieron zapieronowany, człowiek zarobi ładny grosz, a nie urobi się tak bardzo. Tyle, co w tej masce przegrzeszonej trochę się pomęczy. Ale pieniędzy będzie trochę! Porachujcie! Sześć szychet po dwadzieścia złotych! Moc tego będzie, Zuczek?

— Sto dwadzieścia złotych.

— No, to se człowiek trochę pomoże.

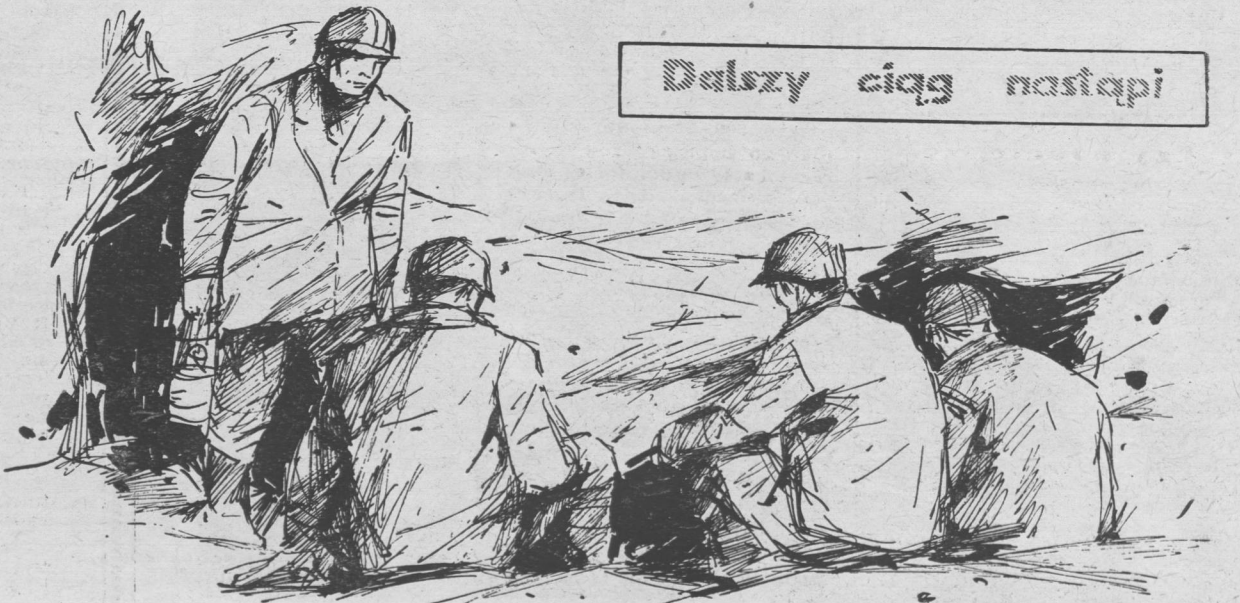
A cóż ty, Zuczek? Kolebkę kupujesz?

— Kupię, ale po weselu!

— A co mówi Zofka?

— O czym? O tej kolebce?

— Ni, ale o tym, że tu możesz łatwo zarobić se fajny pogrzeb jak Bujok albo teraz Faruga!



Dalszy ciąg nastąpi





## Głos ma Michalinka

### Bukiet kwiatów

Nie macie pojęcia, co mi się wczoraj wydarzyło. Po prostu nie do uwierzenia. Rzecz niezwykła, niecodzienna, na którą zupełnie nie byłam przygotowana. Gdy wam powiem, sami się zdziwicie. A jednak!...

Otóż proszę sobie wyobrazić, że wczoraj, w powszedni dzień, tak ni stąd ni zowąd, mąż mój wrócił do domu i przyniósł mi... bukiet kwiatów. Ani to nie były moje imieniny, ani urodziny, ani żadne święto czy rocznica — nic. A on przychodzi z bukietem.

W pierwszej chwili byłam niewypowiedzianie wzruszona. Kwiaty dla mnie, jak byśmy nie byli już przeszło jedenaście lat po ślubie. Ogarnęła mnie fala czułości i zarazem wyrzutów sumienia. Tak zawsze na niego narzekam, tyle złośliwych felietonów o nim piszę, a on, kochany, z kwiatami... Co za mąż! Pełna wzruszenia wzięłam nieśmiało kwiaty z jego rąk. Ale nagle coś mnie tknęło i zaczęłam logicznie rozumować:

„Dlaczego ten bukiet? Co mu się stało? A może on ma coś na sumieniu? Na pewno! Bo tak ni stąd ni zowąd kwiaty? Kto wie, co się za tym kryje... Wczoraj przyszedł późno do domu, lichy wie, gdzie on był. I teraz męczą go skrupuły i chce wszystko naprawić. Ale ja się na tym znam. Mnie tak łatwo oszukać kwiatami nie można. Oho, nie ma głupich!...“

#### D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu  
Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji, 23,  
quai de la Tournelle, Paris (5)

Metro: Pont-Marie.  
Telefon: ODEon 41-17.

#### Czy wiecie, że...

Torby ze skóry należy tak samo czyścić dobrą pastą do obuwia, jak buki. Najlepiej jest przetrzeć pastą i potem gałgankiem, przed pierwszym użyciem. To znakomicie chroni skórę przed deszczem i jakimikolwiek plamami.

Jeśli masz zmęczone, nabrzmiałe stopy, mocz je na przemian w gorącej i zimnej wodzie. Możesz także położyć się na łóżku i nogi oprzeć wysoko na ścianie. 15 minut w takiej pozycji — a będziesz wypoczęta.

Mleczne zęby trzeba tak samo leczyć, jak zęby stałe. Przynajmniej raz na pół roku zaprowadź dziecko do dentysty.

Położyłam bukiet na krześle, ale myśli moje nadal pracowały gorączkowo:

„A może on ma jakieś niewiadome mi jeszcze zamiary i z góry chce mnie przekupić? Patrzcie go, jaki sprytny! Ale na naiwną nie trafił. Niech nie sądzi, że jak mi raz przyniesie kwiaty, to ja się dam mu potem za nos wodzić. O, nie!...“

Ze złością usunęłam bukiet. Znowu nowa myśl zabłysła mi w mózgu:

„Już wiem. Pewnie dostał podwyżkę i nic mi nie chce o tym powiedzieć. Przepuścił wszystko na jakieś tam swoje wydatki, a dla spokoju sumienia dla mnie przynosi kwiaty. Ho, ho, co to za numer. Ale ja już go wybadam, niech się nie ludzi, że uda mu się mnie wystrychnąć na dudka“.

Wzburzona i zbuntowana tymi myślami odrzuciłam bukiet precz i zawołałam ze złością:

— Wytłumacz mi natychmiast, po co mi przyniosłeś te kwiaty? Co się za tym kryje? W jakim celu je kupiłeś, co?!

A on spojrzał na mnie zdumiony i powiedział po prostu:

— Aby ci sprawić przyjemność...

Stałam chwilę jak wryta. No, widzieliście coś podobnego? O wszystkim pomyślałam, wszystko przypuszczałam, ale to mi nawet do głowy nie wpadło!

#### \* PALCE LIZAĆ \*

##### TORUŃSKI PIERNIK

Podamy wam dziś przepis na polski piernik. Z pierników słynie Toruń, ale spróbujcie go zrobić same.

600 g mąki ciemnej, żytniej, dobrze ogrzać i zaparzyć 500 g miodu, zrumienionego poprzednio w rondlu razem z łyżeczką tartą skórką pomarańczowej, łyżeczką tartych goździków i łyżeczką utłuczonego anyżu. Wszystko razem dobrze wyrobić. Następnie do gorącego ciasta wbić 2 całe jajka, wymieszać i ostudzić w chłodnym miejscu. łyżeczkę sody wymieszać ze spirytusem (mały kieliszek) i z 1 żółtkiem, wlać do ciasta i wyrobić, dodając grubo krojone migdały. Wymarować tłuszczem blachę i kłaść ciasto na grubość dwóch palców. Po wierzchu posmarować rozbitym jajem, ubrać migdałami, skórką pomarańczową. Piec w gorącym piecu około 40 minut.

## RADY

### OD SERCA

#### KOCHANA PANI ANNO!

Jestem starą panną. Tak to się nazywa w języku towarzyskim. Jestem nią dlatego, że spotkało mnie wielkie nieszczęście. Kochałam gorąco pewnego mężczyznę. Zabrała mi go wojna. Przez parę lat po jego śmierci, nie mogłam ochłonąć z rozpaczy. Nie pokazywałam się ludziom, żyłam jak pustelnik. Gdy wyszłam wreszcie z mojego zamknięcia, poczułam się starą kobietą, mimo że mam dopiero czterdzieści lat. Ułożyłam sobie jakoś to moje życie. Mam ciekawą pracę, jestem niezależna, szanowana. Ale czuję wokół siebie, że odnoszą się do mnie ze współczuciem, bo jestem starą panną. Ja przełamam nad tym cierpieć. Mam rodzinę, mam dzieci moich bliskich i właściwie nie czuję się pokrzywdzona. Czy uważa pani, że może być szczęśliwy taki człowiek jak ja, samotny i zdany na siebie.

#### STARA PANNA

#### DROGA PANI!

Wydaje mi się, że szczęście jest pojęciem bardzo względnym i bardzo indywidualnym. Niektóre kobiety samotnie marzą, żeby wyjść za mąż. Niektóre mężatki, żony alkoholików albo zdradzających je mężów, marzą o samotności. Trudno jest ludziom dogodzić.

W każdym razie, pani nie ma żadnych powodów, by czuć się pokrzywdzoną, poza oczywiście tym, że straciła pani ukochanego człowieka. Jak pani sama pisze, ma pani zawód, pracę, cieszy się szacunkiem. Ma pani rodzinę i bliskich. Myślę, że jeżeli w ogóle powstał w pani umyśle taki problem, to tylko ze względu na ludzkie języki. Ale to chyba zbyt błahy powód, by zburzył pani spokój. Jeśli natomiast, zdarzy się (a to zawsze może nastąpić), że spotka pani człowieka, z którym pragnęłaby pani związać swoje życie, to już inna sprawa. Ale wówczas decyzja przyjdzie sama.

ANNA

## MODA • MODA • MODA



Polskie jedwabie są dobrze znane ze swej jakości, a także z pięknych wzorów. Słynnie z nich specjalnie podwarszawska fabryka w Milanówku. Wyrabia ona wyłącznie materiały z naturalnego jedwabiu.

Obok zamieszczamy model wykonany z tego właśnie materiału. Na obu zdjęciach widzicie tę samą sukienkę. Tylko u góry — z nakładanym fartuskiem, a obok — po jego zdjęciu — prosta i wąska.

Bardzo wam radzimy uzyć sobie taką sukienkę, która służyć może na różne okazje.

Model ten zaprojektował Dom Mody Polskiej.

Poza naturalnymi jedwabiami polski przemysł wyrabia bardzo gustowne i tanie sztuczne jedwabie, którymi w tym sezonie dosłownie zarzucony jest rynek. Szczególnym powodzeniem cieszą się satyny.

## Dziecko nigdy nie zwraca głowy

— Czy znasz swoje dziecko?  
— Oczywiście! Która matka nie zna swego dziecka!

— Powiedz więc, jakie ono jest.

— Nienajgorsze. Ma dobre serce. Podzieli się nawet cukierkiem. Kocha mnie. Jest posłuszne. Jest miłe. Da się lubić. Wszyscy je chwala.

— A czy bywa ono niegrzeczne?

— Czasem, jak to zwykłe dziecko.

— Czy kłamie?

— No, zdarza się!

— Czy zdarza się również, że jest przekorne, złośliwe, bez powodu nadąsane. Czy łatwo się gniewa? Czy długo chowa złość w sobie? Czy jest nerwowe? Co je niepokoi? Co je wyprowadza z równowagi?

— Czy znasz swoje dziecko od strony dąsów i fochów?

Na tzw. dziecięce fochy i dąsy w wielu domach reagu-

je się z zasady kłapsem albo stawianiem w kącie, albo jakąś karą w rodzaju: „Nie dostaniesz deseru, bo jesteś niedobry“.

Rzadko która matka zadaje sobie trud poznania tych właśnie „gorszych“ skłonności dziecka. Bo to jest wiedza bardziej fatygująca i sercu matki mniej przyjemna. Gdy dziecko jest dobre, miłe, pogodne — składamy ręce do nieba. Gdy dziecko jest kapryśne, złośliwe, aroganckie — traktujemy je jako dopust boży. A przecież takie na świat nie przychodzi.

Była chwila, że ze swymi dziecięcymi pragnieniami i wątpliwościami, ze swym niepokojem, gniewem, czy przekorą niezdarne, ale ufnie zwracało się do ciebie, matko. Czy tę chwilę dostrzegłaś? Żle się stało, jeśli dziecko raz i drugi odrzuciłaś machnięciem ręki, uwagę „nie zwracaj mi

głowy, nie męcz mnie, daj mi spokój“, zapowiedzią kłapsa lub groźbą użycia pasa. Zamilkło, zamknęło się w sobie i nosi mnóstwo kompleksów, o których ty, matko, nie masz pojęcia. A twierdzisz, że znasz swoje dziecko.

Warto żebyś je dokładnie poznała. Warto, żebyś sobie uświadomiła: dziecko nigdy nie zwraca głowy — nawet gdyby ci się zdawało, że plecie trzy po trzy. Rozmawiaj z dzieckiem cierpliwie, tłumacz i wyjaśniaj. Wprowadzaj w świat, którego swoim małym rozumem pojąć nie jest w stanie, ucz, jak ma postępować, na przykładach przede wszystkim z jego własnych uczynków pokazuj, co jest dobre, a co złe. I obserwuj dziecko wnikliwie. Tak je powinnaś przejrzeć, abyś mogła rozszyfrować także cały jego dziecięcy „czarny“ charakter.



# Muzyka TANCERKA Śpiew

## W ELIMINACJACH OKRĘGU LYOŃSKIEGO ZWYCIĘŻYŁY „ŚLĄSK” I „KUJAWY”

**B**YŁ to wielki dzień w życiu Polaków z Les Gautherets (S. et L.). Zresztą nie tylko Polaków. Cała kolonia żyła od dawna nadzieją zobaczenia rozgrywek miejscowej drużyny siatkówki z drużynami przybyłymi z Villars i Lyonu. Ale jeszcze większe zainteresowanie budził zapowiadany na ten dzień konkurs zespołów folklorystycznych, w którym wzięło udział pięć miejscowości: Lyon, Saint-Etienne, Dijon, Montchanin oraz miejscowy zespół z Les Gautherets.

Na pierwszy ogień poszli sportowcy. W dwóch kolejnych meczach siatkarze z Les Gautherets spotkali się z drużynami z Villars i z Lyonu. W pierwszym spotkaniu zwyciężyli goście z Villars (2:0), w drugim — gos-

czył z rozmachem mazura. Po „Śląsku” pojawiły się przed publicznością „Mazury” z Saint-Etienne (zespół również dobrze już znany) w swoich charakterystycznych strojach kujawskich.

— W 1956 r. „Mazury” zdobyły pierwsze miejsce na konkursie zespołów polskich w Saint-Denis — przypomniał publiczności spiker i zaraz dowcipnie zauważył, że kierowniczką „Mazurów” jest panna Mazurówna, a tańcem, który zespół wybrał na konkurs — mazur.

Po występach obu „starych”, renomowanych zespołów, wystąpiły kolejno trzy młodsze (z których „Warszawa” z Dijon jest grupą zorganizowaną przed paroma zaledwie miesiącami) — wszystkie w strojach krakowskich. „Kujawy” z Montchanin po-



„Kujawy” chciały koniecznie upamiętnić zdjęciem swój sukces. „Zdobylimy przecież II nagrodę, a „Ślązacy” ofiarowali nam puchar!”



Jury miało nietatwe zadanie. Rozstrzygnąć, komu przyznać pierwsze

miejsce

podarze z Les Gautherets (również 2:0).

Występy folklorystycznych zespołów zmobilizowały od razu uwagę tysiąca zebranych na boisku osób. Pierwszy wystąpił Lyon. Znany już wielu koloniom polskim we Francji zespół „Śląsk”, zdobywca pierwszej nagrody na krajowym konkursie polskich zespołów folklorystycznych w Sallaumines w 1959 r., wszedł na estradę z piosenką „Hej, tam za górą”, a następnie odtai-

wały publiczność kujawiakiem-oberkiem, po którym nastąpiły krakowiaki zespołów z Les Gautherets i z Dijon.

Do sądu konkursowego zaproszono po jednej osobie ze wszystkich miejscowości, których zespoły brały udział w zawodach: z Dijon — p. Władysław Szpak, z Les Gautherets — p. Władysława Nowocieniówna, z Lyonu — p. André Simiand, z Montchanin — p. Edward Drzewiecki i z

Saint-Etienne — p. Maria Gawłowska.

W drugiej części konkursu publiczność jeszcze goręcej oklaskiwała tańce: oryginalną polkę-mach w wykonaniu lyońskiego „Śląska”, oberka „Mazurów” z Saint-Etienne, krakowiaka odtaiłzonego aż przez dziesięć par z Montchanin, wreszcie mazura z Les Gautherets i kujawiaka z Dijon. Każdemu z zespołów przygrywała do tańca własna orkiestra.

Wreszcie p. André Simiand ogłasza w imieniu jury wyniki konkursu: pierwsze miejsce zajmuje „Śląsk” z Lyonu (69 pkt.), drugie miejsce — „Kujawy” z Montchanin (67 pkt.), trzecie miejsce — „Mazury” z Saint-Etienne (65 pkt.). Czwarte miejsce zajmują równorzędnie dwa zespoły: Dijon i Les Gautherets. Zwycięzcom składa serdeczne gratulacje mer z Saint-Valier, p. Jean-Marie Chalot oraz konsul polski z Lyonu, p. Stanisław Bartnik, wręczając „Śląskowi” srebrny puchar. Zwycięzcom oklaskuje gorąco publiczność i młodzież ze wszystkich zespołów, zebrana na estradzie.

Uroczystość kończy się pięknym gestem lyońskiego „Śląska”. Członkowie tego zespołu, pragnąc zachęcić do pracy nad polskim tańcem ludowym swojego młodszego kolegę — zespół „Kujawy” z Montchanin — ofiarowują mu zdobyty dzisiaj puchar.

— W dowód przyjaźni, uznania dla osiągniętych wyników i z życzeniami dalszych sukcesów! — mówi kierownik „Śląska”, p. Antek Waluga, wręczając puchar p. Halince Karczewskiej z „Kujawy” i całując ją serdecznie. (d)

## OSTATNI ETAP RAJDU PARYŻ — WARSZAWA

Pisaliśmy już o przebiegu i zakończeniu wycieczki samochodowej Komitetu Rajdów Inżynierskich, która prowadziła przez Niemcy, Austrię, Czechosłowację do Polski. W dniu 29 maja odbyło się spotkanie uczestników w siedzibie towarzystwa przy rue Constantine 21.

Uczestnicy tej ciekawej wycieczki-rajdu przywieźli z podróży nie tylko nie zapomniane wrażenia, ale i wspomnienia z trasy utrwalone na taśmie filmowej. Pokaz filmów przeniósł zebranych raz jeszcze do Warszawy, Zakopanego i Krakowa. Okazało się przy tym, że nakręcone przez uczestników wycieczki filmy odznaczają się dużą wartością dokumentalną i artystyczną.

Po pokazie filmowym wręczono nagrody zwycięzcom, uczestnikom rajdu. Warunki konkursu, w którym wzięło udział czternaście samochodów (40 osób) obejmowały, oprócz przebycia trudnej i długiej trasy, również odpowiedzi na pytania dotyczące życia i twórczości Chopina. Drugim warunkiem konkursu była punktacja w małym samochodowym slalomie na mecie w Warszawie obok mostu Poniatowskiego i stadionu 10-lecia.

Zwycięzcami rajdu zostali: Jean Faluque (I nagr.), p. Georges Payan (II nagr.) i p. André Dourdou (III nagr.) Laureaci pierwszych nagród otrzymali m.in. cenne srebrne puchary, zegarek, odbiornik radiowy oraz akwarele polskich artystów: Juliana Fałata i Dary Tuszyńskiego. Wszyscy uczestnicy rajdu otrzymali książki i albumy polskie (dar Ambasady PRL w Paryżu).

Na coctailu zebrani przypominali sobie najciekawsze wydarzenia w podróży. — „Poruszyła nas serdeczność, z którą spotkaliśmy się w Polsce — powiedział pan Léo Grinfeld. „To miłe przyjęcie przeszło nasze oczekiwania. W Warszawie zainteresowało mnie najbardziej pięknie odbudowane Stare Miasto. Duże wrażenie wywarła na wszystkich wycieczka do Żelazowej Woli, miejsca urodzin Chopina”.

„A ja polubiłem Wawel, Rynek i Sukiennice, słowem piękną architekturę starego Krakowa” — zwierzył się p. Jean Faluque.

Na zakończenie wieczoru zamieniliśmy jeszcze parę słów z panem inż. Eugeniuszem Kucharskim, organizatorem rajdu. „Nasza podróż była tak udana, że projektujemy już teraz zorganizowanie nowego rajdu w roku przyszłym. Jednym z miast etapowych długiej podróży z Paryża do Moskwy będzie znów Warszawa”.

### ZASZCZYTNE MIEJSCA ZAJĘLI POLACY W ROZGRYWKACH STRZELANIA DO CELU

Mistrzem w strzelaniu do celu w konkursowych rozgrywkach w Hersin-Coupinny na sezon 1959—1960 został p. Franciszek Wiórek zdobywając 80 punktów i w nagrodę aparat fotograficzny z fleksem. Drugie miejsce zajął Marius Błaszczak z 74 punktami.



I nagrodę zdobył zespół „Śląsk”. W pierwszej parze tańczą D. Perkowska i A. Waluga



## Do Rodaków ze Śląska Cieszyńskiego

Komitet Obchodu 1150-lecia Cieszyna przygotowuje jubileuszowe uroczystości w dniach od 3—11 września 1960 r. Z tej okazji wysyła pamiątkowe imienne zaproszenia do Polaków zamieszkałych poza granicami kraju, a pochodzących ze Śląska Cieszyńskiego. Korzysta dotychczas z adresów otrzymanych od rodzin cieszyńskich, a pragnąby nawiązać kontakt z jak największą ilością rodaków. Dlatego zwraca się za pośrednictwem redakcji „Tygodnika Polskiego” do zainteresowanych, z prośbą o przysłanie adresu do Komitetu: Cieszyn, Rynek 12.

Komitet zaprasza również wszystkich Ślązaków ziemi cieszyńskiej oraz wszystkich Polaków z Francji, którzy w tym okresie będą na urlopie czy wycieczce w kraju — do wzięcia udziału w obchodach w Cieszynie. (W jednym z najbliższych numerów „Tygodnika” zamieścimy artykuł poświęcony Cieszynowi).

## Polska plastyka w Paryżu

### POLSKA RZEŹBIARKA W SALONIE MŁODEJ RZEŹBY

Wśród około 130 rzeźbiarzy, którzy brali udział w tegorocznym Salonie Młodej Rzeźby w Paryżu, wystawiła swoje prace Polka-rzeźbiarka paryska p. Wanda Ładniewska.

Salon Młodej Rzeźby, to jedyna we Francji wystawa poświęcona wyłącznie rzeźbie. Odbywała się ona w ogrodzie przy Muzeum Augusta Rodina w Paryżu.

### NOWA WYSTAWA W GALERII „RASPAIL-PEINTURES“

W znanej galerii polskiej w Paryżu „Raspail-Peintures” odbywa się wystawa obrazów młodego polskiego pejzażysty z Paryża p. Lewandowskiego. Wystawa wzbudza duże zainteresowanie.



#### WYKAZ

osób poszukujących swych rodzin przez Polski Czerwony Krzyż na terenie Francji.

1. Zofia Apiecionek poszukuje APIECIONEK vel APIECZONEK Justyna ur. 1910 r. Poprzyce.
2. Helena i Bronisław Bernolak poszukują BERNOLAK Karola ur. 1924 r. Lubachy, s. Bronisława i Marii.
3. Zuzanna Bojarska poszukuje brata BOJARSKIEGO Zdzisława ur. 17.VIII.1925 r. Przyrów, s. Jana i Marii.
4. Wojciech Birkholz poszukuje brata BIRKHOLC Leona ur. 11.X.1911 r. s. Adalberta i Marii.
5. Janina Boruch poszukuje WALCZAK Marianny I voto STACHOWIAK ur. ok. 60.
6. Bronisława Chwastowska poszukuje CHWASTOWSKIEGO Józefa ur. 15.VIII.1923 r. Borakówka, s. Michała i Anny.
7. Daniel Chmielowski poszukuje DANCZEWSKIEJ Anastazji lat ok. 40 oraz DANCZEWSKIEJ Marii lat ok. 35 córek Henryka i Anny.
8. Stanisław Chojuk poszukuje SOCKO Stanisława ur. 29.IV.1907 r. pow. Łuków, s. Jana i Marianny.
9. Stefania Ciesielska poszukuje PAŁYK Władysława ur. 1907 r. Praszce, s. Piotra i Michaliny.
10. Maria Czerniak poszukuje BOJEK Grzegorza ur. Czernica, woj. Tarnopol.
11. Piotr Dziędzic poszukuje brata ZYGOC Józefa ur. 5.III.1909 r. s. Jana i Marii.
12. Eugeniusz Fijołek poszukuje brata FIJOŁKA Eugeniusza ur. 1909 r. Nagórniki, s. Piotra i Weroniki.

Uwaga: Wszystkie informacje o osobach poszukiwanych prosimy kierować pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, Biuro Informacji i Poszukiwań — Warszawa, ul. Mokotowska 14.

Wostan to pseudonim polskiego artysty-plastyka, mieszkającego od wielu lat we Francji, przeważnie w Paryżu. Jego pełne nazwisko brzmi — Stanisław Wojcieszynski. Wojcieszynski zyskał sobie duże uznanie we Francji, jako malarz, rzeźbiarz i twórca kompozycji abstrakcyjnej. Obecnie w galerii LARA Viney przy rue de Seine w Paryżu, otwarta została wystawa jego prac z dziedziny metaloplastyki.



z życia  
różnych  
kolonii

### Z ŻYCIA POLONII W SAINT-ELOY

12 czerwca odbył się w Saint-Eloy-Les-Mines wielki „Festiwal Muzyczny” zorganizowany staraniem orkiestry górniczej „Harmonia”. W orkiestrze tej gra wielu Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia.

W księgarni „Au point de Ville” w Saint-Eloy wystawiono kilka prac znanej malarzki Dana Larry, która ukończyła Akademię Sztuk Pięknych w Polsce.

### PORANEK FILMOWY W TULUZIE

Dla uczczenia piętnastej rocznicy powrotu polskich Ziemi Zachodnich do Macierzy, Stowarzyszenie Polaków w Tuluzie wspólnie z komitetem miejscowym Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie zorganizowało uroczysty poranek filmowy połączony z prelekcją o Ziemiach Zachodnich.

Na poranku obecnych było wielu Polaków z Tuluzy i okolic.

Jan Nowak — najlepszym rybakiem w Pont-à-Vendin

W zawodach wędkarskich, które odbyły się ostatnio w Pont-à-Vendin (P. de C.), trzecie miejsce zajął p. Jan Nowak. Waga złowionych przez niego ryb wyniosła 420 g.

### SERIA WYPADKÓW DROGOWYCH

P. Józef Drewniak, szofer, zam. przy rue du Marais w Cambrin (Nord) jadąc rowerem motorowym w Isbergues (Nord) zderzył się z cyklistką z Béthune, która doznała lekkiej kontuzji głowy.

### PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy oddali ostatnią postugę s. p. Stanisławowi Krawczykowi z Bully-les-Mines (P. de C.) a zwłaszcza Towarzystwom, których delegacje ze sztandarami wzięły udział w pogrzebie, składają serdeczne podziękowanie rodziny Krawczyków, Struzików i Grudniów — żona, rodzeństwo, wnuki i szwagrowie zmarłego.

# W »Maison du Peuple« w Gilly(Charleroi) UCZCZONO TYŚCIĄLECIE POLSKI Występy zespołu „Polonez”

W GMINIE Gilly w sali „Maison du Peuple” odbyła się uroczysta akademii z okazji Tyścialecia Państwa Polskiego zorganizowana przez Okręgowy Komitet Tyścialecia Państwa Polskiego z Charleroi. Na uroczystość przybyło ponad 150 osób zarówno Polaków, jak i Belgów, a wśród nich: p. wicekonsul Biernacki, burmistrz gminy Gilly — p. Leopold Thibbaut, członkowie Rady Miejskiej, lekarz belgijski z Carnières p. dr Blaize z małżonką oraz wszyscy członkowie Okręgowego Komitetu Tyścialecia Państwa Polskiego z Charleroi.

Akademii otworzył prezes Komitetu Tyścialecia Państwa Polskiego z Charleroi p. St. Kaczor. Powitał on w serdecznych słowach przybyłych Belgów i Rodaków.

P. Kaczor przypomniał m.in. jak górniczy polscy zostali życiowo przyjęci przybywając przed wojną z Polski do Belgii w poszukiwaniu pracy i szczęścia.

Burmistrz Gilly p. L. Thibbaut podziękował organizatorom akademii za wybranie miejscowości Gilly dla rozpoczęcia uroczystości Tyścialecia Państwa Polskiego.

Dr Blaize przemawiając do zebranych w języku francuskim oświadczył, że linia Odra-Nysa, potwierdzona na konferencji poczdamskiej, jest granicą pokoju między Polską a Niemcami, ta granica gwarantuje pokój światowy. Polska ma prawo do odzyskanych Ziemi Zachodnich tak samo, jak Belgia ma prawo do odzyskanego terytorium Eupen i Malmédy.

Z kolei konsul Biernacki podziękował obecnym Belgom z Gilly za przybycie i moralne poparcie Polaków w wielkiej uroczystości polskiej, jaką jest obchód Tyścialecia istnienia Państwa Polskiego.

W okresie najbliższych sześciu lat Polska będzie się starała rozpowszechnić wśród narodów całego świata swoją tyścialetnią historię i kulturę, pokazać wysiłek państwa w odbudowie i rozbudowie nowej Polski. Pragnęlibyśmy — zakończył konsul — gościć w tym okresie jak najwięcej turystów zagranicznych w kraju, aby na własne oczy zobaczyli Polskę i przekonali się o jej tętniącym życiu gospodarczym i kulturalnym. Celem dzisiejszej Polski jest dążenie do nawiązania szerokich



Podczas zabawy grała orkiestra akordeonisty Ryszarda Oznerka. Przy mikrofonie tenor Henryk Horata z Roux

i przyjaznych stosunków z innymi narodami. Emigracja polska może się do tego w znacznej mierze przyczynić, przez rozpowszechnianie kultury polskiej i wiedzy o Polsce w społeczeństwach krajów, w których żyje.

Konsul Biernacki zwrócił się do wszystkich rodaków: Zapraszamy Was do odwiedzenia Polski, wsi, miast, krewnych, bliskich i znajomych. Po tylu latach waszego pobytu za granicą, w Polsce dużo się już zmieniło — przyjeździe i zobaczcie, sprawdźcie na własne oczy, oczekujemy was z otwartymi rękami i sercami.

W części artystycznej akademii wystąpił polski młodzieżowy zespół śpiewaczo-taneczny „Polonez” z Châtelet, który ostatnio występował we Francji w Bruay-en-Artois.

Zespół odtęńczył kujawiaka, polkę, mazurka, krakowiaka i fantazję krakowską, która szczególnie przypadła do serca widzowi. Wszystkie tańce prowadzili polscy nauczyciele — państwo Majchrzakowie z Charleroi. Chór zespołu „Polonez”, pod kierownictwem belgijskiej profesorki śpiewa pani Leon Longue z Akademii Muzycznej z Jumet (Charleroi), wykonał kilka pieśni. Chór musiał wielokrotnie bisować.

W partiach solowych wystąpił znany wśród Polonii belgijskiej i francuskiej dwudziestodwuletni tenor — Henryk Horata z Roux. (Zdobył on Médaille du Gouvernement Belge w 1959 r. kończąc Akademię Muzyczną w Jumet).

## Parę uwag o hodowli królików

Nieostrożni lub niedoświadczeni hodowcy królików skarżą się w listach na częste choroby grasujące w pomieszczeniach przeznaczonych na hodowlę. Otóż warto pamiętać, że pomieszczenia te winny być czyste, przewiewne, jasne, ale bez narażania na dokuczliwe działanie słońca i na gwałtowne zmiany temperatury, które to czynniki są tak samo szkodliwe, jak wilgoć i ciemność. Uryna winna mieć odpływny, podściółka często zmieniana, pomieszczenie dezynfekowane, bo królik wrażliwy jest bardzo i zapada łatwo na wzdęcie brzucha, sapankę nosa, świerzb uszu, a wtedy należy zdezynfekować nie tylko królikarnię, ale i gnoj, by zarazek nie wrócił z trawą lub chwastami do klatki.

Wiosną głównym pożywieniem jest zielonka, ale nie

trzeba nadużywać jej w odżywianiu. Młoda, zagrzana i mokra trawa jest również szkodliwa. Na furaz składają się: siano, lucerna, koniczyna. Na pożywienie stałe: rzepa, brukiew, buraki, marchew a nawet bulwy dali. Z odpadków warzyw najbardziej korzystna jest kapusta, zawiera bowiem witaminę C, chroniącą przed skorbutem, również rzepa i brukiew. Twierdzą, że kapusta daje mięso smak, uniknie się tego dając królikom wodę do picia. Liście sałaty są lekko trujące, więc należy ograniczać dawkę. Królik lubi „czyścić sobie zęby” żując korę wierzby, topoli lub wiązu.

Królik w klatce je co mu dają, ale zatrzuwa się jaskółczym zielenem (chelidoine), szczykiem (mercuriale), mokrzycą, ptaszym zielenem (mouiron rouge), jaskrem (renoncule), makim (pavot).

Wieczorem odbyła się zabawa taneczna, na której grała orkiestra Ryszarda Oznerka. Zarówno burmistrz gminy, jak i wielu obecnych na zabawie Belgów z zapalem wywijało siarczyste obręki i polki.

R.K.

### ŚWIĘTO LATA W ST. PRIVAT

W dniu 19 czerwca odbędzie się w Saint-Privat la Montagne Wielkie Święto Lata, organizowane przez Amicale Postcolaire.

W programie uroczystości przewidziane są liczne imprezy: występy znanej orkiestry Perfetti, występy zespołów z różnych prowincji Francji oraz chóru małych śpiewaków z Metz pod dyrekcją p. Lydii Fuchs. W programie przewidziano śpiewy i tańce polskiej grupy folklorystycznej z St.-Marie-aux-Chênes, pod dyrekcją p. Janiny Librowej.

Komitet organizacyjny serdecznie zaprasza na tę imprezę wszystkich rodaków z St. Privat-la-Montagne i okolic.

### WYBÓR NOWEGO ZARZĄDU ZUPRO NA ZJEŹDZIE W TOURCOING

Ostatnio odbył się w Tourcoing Krajowy Zjazd członków Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu (ZUPRO).

Obrady i przebieg zjazdu miały charakter uroczysty. W wyniku wyborów powołany został do życia nowy zarząd Związku, w skład którego weszli: gen. Daniel Zdrojewski — prezes; wiceprezesi — Paweł Poziemski, Tadeusz Jagoszewski, Michał Markurk i Stanisław Krzyżostaniak; sekr. gen. — Piotr Stoński; zastępcy Dunajski, Szymczak; skarbnik — Daniel Poziemski; zastępcy — Nowicki, Papier; sprawy społeczne — Michał Markurk; sprawy młodzieżowe: Prokornowski i Huchla; komisja rewizyjna: Sikorski, Pucharski, Minsztow, Włodarczyk; sąd honorowy: Józef Miller, Wojciech Pachurka, Miller, Stypulkowski; komitet pomnika: Ludwik Szymczak, Skibiński, Raczynski, Wachowicz; sztandarowy: Marszałek, Golanowski, Kasjanuk.



# Porady Prawne

Pan SADKOWSKI, 39, rue de l'Echelle, Marseille

*Dokąd należy się zwrócić w sprawie sporu co do renty starczej? Czy na wypadek powrotu do Polski mogą przekazać moją rentę pozostałej we Francji żonie?*

Jeżeli pan uważa, że nie zastosowano odpowiedniego „coefficient” przy likwidacji renty, może się Pan odwołać do „Commission de Recours Gracieux”, która jest pierwszą instancją rozjemczą w sprawach spornych dla Ubezpieczeń Społecznych. W razie odmowy lub jeżeli Pan nie otrzyma odpowiedzi w ciągu miesiąca — wolno Panu się zwrócić do Sądu „Commission de 1-ère Instance”, gdzie ma Pan prawo stawać sam lub za pośrednictwem adwokata. Postępowanie takie jest bezpłatne.

W związku z drugim pytaniem wyjaśniamy, że renta starcza jest przywiązana do pańskiej osoby i że nie może jej Pan przekazać żonie. W razie powrotu do Kraju, będzie Panu tam wypłacana. Natomiast z Polski może Pan dać zlecenie wypłacania żonie tej części, która się jej należy z racji dodatku rodzinnego.

Co do innych pytań, radzimy Panu wyjechać na wakacje do Polski, co Panu pozwoli zorientować się osobiście w możliwościach zainstalowania się na stałe w Kraju. Agencje Podróży lub Konsulat poinformują Pana o warunkach przejazdu i dokładnej cenie biletu.

Pani Wiktoria MARCZEWSKA, Croix (Nord)

Jeżeli ma Pani 10 lat przepracowane w Polsce, lata te będą wliczone do renty francuskiej z tym, że każde Państwo płaci tę część renty, która przypada za lata pracy na jego terenie.

Jest zrozumiałe, że zależy Pani na jak najszybszym otrzymaniu

renty starczej, niemniej jednak formalności administracyjne są zawsze długie. Fakt jednak, że Konsulat w Lille zajmuje się Panią, stanowi rękojmię załatwienia sprawy, gdyż placówki konsularne są najbardziej właściwe do tego rodzaju spraw.

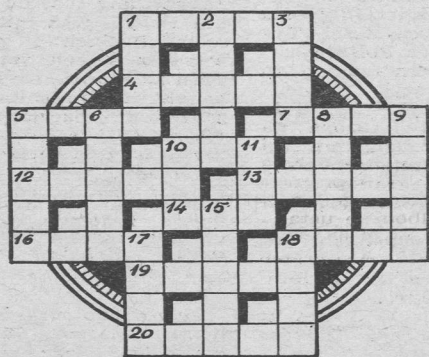
Czytelnik z Commentry (Allier)

*Pracowałem w ciągu 3 lat w kopalni rudy, a obecnie pracuję w fabryce. Jednocześnie uprawiam własne gospodarstwo i opłacam składki „allocation vieillesse”. Czy będę miał prawo do renty rolniczej?*

W pańskim przypadku chodzi o rentę mieszaną, a w sprawie tej istnieje dekret koordynacyjny z 20 stycznia 1950 r. Rentę likwiduje ta Kasa, do której Pan ostatnio wpłacał składki. Przy wniosku należy podać zaświadczenia z każdego okresu pracy.

## ROZRYWKI UMYŚLOWE

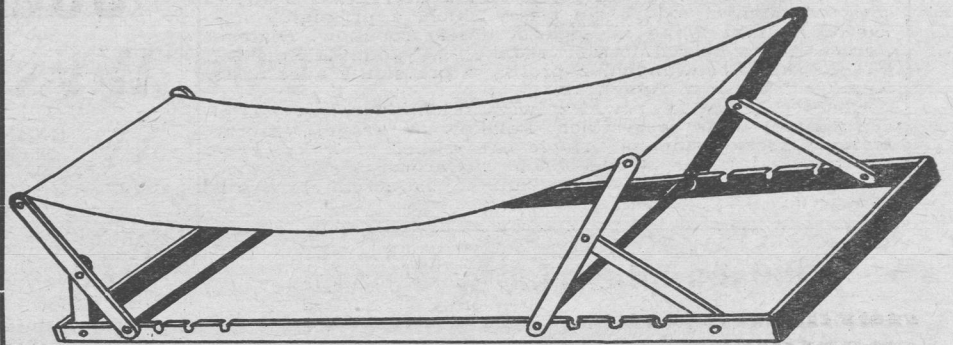
### KRZYŻÓWKA



**POZIOMO:** 1) rzeka we Francji, nad którą leży port Nantes, 2) pokrywa, zamykająca otwór, 5) 60 sztuk, 7) boisko do gry w tenisa, 10) zaimkę pytający, 12) inaczej płaszcz, 13) oszkłona budka z gazetami lub wodą sodową, 14) lody unoszone przez rzekę, 16) skaleczenie, nacięcie, 18) duża skrzynia zbita z desek, 19) przejazd

## MAJSTER KLEPKA

### LEŻAK WŁASNEJ KONSTRUKCJI



**Po żmudnej pracy odpocznijcie w takim leżaku własnej konstrukcji.**

Zbliżają się upały — życie codzienne, szczególnie w miastach jest pełne hałasu, a naprężone mięśnie i nerwy wymagają chociażby godzinki zupełnego wypoczynku, który, według opinii lekarzy, najlepiej daje pozycja leżąca, nogi będące lekko wyżej od głowy.

Leżak opisany tutaj jest rodzajem hamaka.

Postarać się o cztery listwy długości 60 cm, 4 cm szerokości, 2 cm grubości. Przewiercić dziurkę przy

końcach i wbić okrągły kij (grubość kija od miotły), na który owinać należy kawałek mocnego płótna wymiarów 200 x 70 cm. Brzegi płótna nie są równoległe, ale szersze w połowie, żeby lekko ciało owinęło. Po obszyciu lub przybiciu płótna, przysrubować luźnie podpory do listew i do podstawy.

Podstawa składa się z ramki 200 x 70 cm, w której wycina się kilka wyżłobień w odstępach około 10 cm co pozwala na zmianę nachylenia leżaka.

## Anegdoty

### NAJLEPSZY LEKARZ

*Galenos, jeden z najstarszych lekarzy średniowiecza, powiedział:*

— *Natura jest najlepszym lekarzem. Nie tylko że skutecznie leczy trzy czwarte wszystkich chorób, ale też nie mówi źle o swoich kolegach.*

### SUFRAŻYSTKA

*W zapale walki o równouprawnienie kobiet pewna sufrażystka zawała do premiera brytyjskiego, Lloyda George'a:*

— *Gdyby pan był moim mężem, dałabym panu trucizny!*

Lloyd George odpowiedział:  
— *Chętnie bym ją przyjął, gdyż wtedy bym się uwolnił od pani.*

### KRÓL I BANKIER

*Pewien solidny bankier angielski został oskarżony o chęć uprowadzenia króla Jerzego III i wywiezienia go do Filadelfii.*

*Broniąc się przed sądem, bankier oświadczył:*

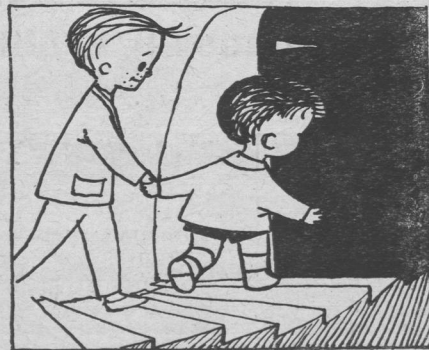
— *Dobrze wiem, do czego król potrzebuje bankiera, ale na co bankierowi król — nie mogę pojąć.*

## Przygody Doudou, Stasia i psa Kuby

Podajemy rozwiązanie zagadek z dwóch poprzednich odcinków: „Wstrzymał słońce, ruszył ziemię, polskie wydało go plemie” — **Kopernik**. „Bóg mi powierzył honor Polaków i Jemu go tylko oddam” — **ks. Józef Poniatowski**.



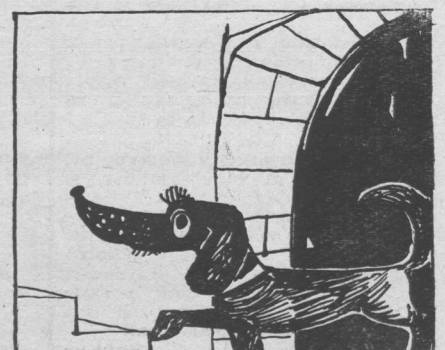
Dziwicie się, skąd nasza trójka wzięła się w Krakowie? Przyjechali tu razem z wujkiem, żeby Doudou mógł zobaczyć starą stolicę Polski. Kiedy już się bardzo zmęczeni zwiedzaniem Wawelu, usiedli nad rzeką (jaka rzeka tam płynie?) i Staś opowiedział taką historię: „Dawno, dawno temu, w w pieczarze pod zamkiem zamieszkał smok. Mieszkańcy grodu musieli codziennie dostarczać mu pożywienia. Smok zjadał owce i woły, i krowy.



A jak był głodny, to porwał ludzi. Wielka bieda zapanowała w całym grodzie. Zmartwiony król wysłał swego syna Kraka, żeby poszedł w świat i pytał wszędzie o radę, jak pozbyć się potwora. Ale nikt nie wiedział. Dopiero szewczyk Skuba wpadł na pomysł, by siarką i smołą wypchać skóry baranie i rzucić smokowi na pożarcie. Smok połknął te „barany” i zaczęło go palić w brzuchu, więc pił, pił wodę z rzeki, aż pękł — jak balon.



Wielka radość zapanowała w grodzie, a szewczyk Skuba został zaproszony na zamek i pasowany na rycerza królewskiej drużyny. Doudou bardzo podobała się ta opowieść — „Chodźmy zobaczyć Smoczą Jamę”, prosił. Weszli do mrocznej pieczary. Doudou zapuścił się w odległe zakamarki i nagle zobaczył w ciemności dwoje świecących jak zielone ogniki oczu. Dwa świetne punkciki poruszały się i zbliżyły do chłopca. Jakiś zwierz czaił się w mroku.



„Smok! Smok!” — ryknął przerażony Doudou i zaczął uciekać. Dzieci z wycieczki szkolnej, które zwiadały Smoczą Jamę, słysząc ten krzyk też rzuciły się do ucieczki. Wszyscy ogarnięci paniką biegli i wołali: „Smok! Rzutunku! Smok!”. Na samym końcu z pieczary wybiegł... Kuba. Staś aż się za brzuch trzymał ze śmiechu. — „Patrz, Doudou, twój smok cię goni!” Wszyscy się bardzo śmiali, tylko Doudou miał uszy czerwone ze wstydu.



# SPORT

## Ostatni szlif na boiskach Francji

Polski świat piłkarski całą swoją uwagę koncentruje na przygotowaniach olimpijskich.

Losowanie puli finałowej nie było dla biało-czerwonych najszcześniejsze. Polska znalazła się w jednej grupie z Argentyną, Danią i Tunezją,

z której tylko zwycięzca kwalifikuje się do końcowych rozgrywek.

Z przeciwników tych do brze jest znana Dania. Jedyną nastką tego kraju, zawsze groźną, zasygnalizowała ostatnio wyraźną wyższość formy, przegrywając z zawodową drużyną Brazylii zaledwie 3:4 oraz bijąc gładko Norwegię 3:0.

Jeżeli chodzi o Argentynę — to wiadomo, że wygrała ona bez porażki eliminacje w grupie południowo-amerykańskiej, zwyciężając kolejno Chile, Gujanę, Brazylię, Peru i Meksyk. Zdaniem fachowców amatorska reprezentacja Argentyny ustępuje zawodowej jedynie doświadczeniem, natomiast młodzi jej piłkarze są doskonali technicznie.

Tunezja nie reprezentuje tej klasy co Dania i Argentyna i nie powinna być przeszkodą nie do pokonania.

Po majowej porażce polskiej reprezentacji piłkarskiej w Moskwie (7:1), w Polskim Komitecie Olimpijskim odbyła się wielka debata z udziałem przedstawicieli Polskiego Związku Piłki Nożnej na temat kroków, które należy podjąć, aby przywrócić drużynie jej formę.

W zatwierdzonych planach ustalono, że końcowy egzamin przed startem w Rzymie drużyna przejdzie we Francji. Uzgodniono już, że 14 sierpnia biało-czerwoni grać będą w Vichy z jedenastką Reimsu, 17 sierpnia w Saarbrücken z reprezentacją Saary i koło 21 sierpnia trzeci mecz na południu Francji z jedną z czołowych drużyn francuskich.

## CZY MICHEL MACQUET POKONA JANUSZA SIDŁO?

Jedną z najciekawszych konkurencji wielkich zawodów lekkoatletycznych o Memoriał Janusza Kusocińskiego, tradycyjnie od wielu lat rozgrywanych w połowie czerwca w Warszawie, będzie na pewno rzut oszczepem. Wśród stawki znakomych rywali gwiazdami pierwszej wielkości będą tu — Francuz Michel Macquet i Polak Janusz Sidło.

Warto z tej okazji choć parę słów napisać o tej parze doskonałych lekkoatletów, których z biegiem lat połączyła nie tylko rywalizacja na wielu stadionach świata, ale także serdeczna, osobista przyjaźń.

Podobni sylwetką i niemal równi wiekiem, niejednako rozpoczęli karierę. Gdy pierwszy raz się spotkali na stadionie Colombes w Paryżu w 1955 r. (w ramach meczu Francja — Polska), Polak był już rekordzistą Europy z rzutem 80,15 m, a Francuz bijąc wówczas rekord swego kraju, osiągnął tylko 71,97 m.

Z miejsca przypadli sobie do gustu i Sidło nie skąpił rad i wskazówek francuskiemu koledze, zaznajamiając go ze swoją techniką rzutu. Michel okazał się pojętym uczniem i już po roku nie tylko poprawił rekord Francji o przeszło 7 metrów, ale na meczu w Warszawie pokonał Polaka w bezpośrednim pojedynku.

Janusz nie stanął jednak w miejscu i też czynił postępy. Na 3 miesiące przed Igrzyskami w Melbourne ustanowił on, rzutem 83 m 66 cm, nowy rekord świata.

Na Olimpiadzie obu przyjaźniom, każdemu w innym



sensie, nie powiodło się: Macquet nie wszedł do finału, a Sidło przegrał decydujący o pierwszeństwo pojedynku z Norwegiem Egilem Danielsonem, któremu wyszedł fenomenalny rzut 85,71 m.

W dwa lata potem na mistrzostwach Europy w Sztokholmie, Sidło zrewanżował się Danielsonowi, zdobywając tytuł mistrza Europy. Na czwartym miejscu w tych zawodach, jak cień zameldował się znowu Macquet.

Zarówno Sidło jak i sławny trener polskich oszczepników mgr Stefan Szelest zawsze z największym uznaniem wyrażali się o talencie Francuza, rokując mu wielką karierę. Niestety, Michel nie posiadał warunków rozwinięcia swych uzdolnień. Ograniczone możliwości treningu i brak doświadczonego trenera

— jak sam przyznawał, nie dawały mu równej szansy we współzawodnictwie o czołowe miejsce na świecie. Godna szacunku jest jednak jego ambicja i upór.

Macquet i Sidło mają znowu spotkać się w Warszawie na trzy miesiące przed Igrzyskami w Rzymie. Tym razem faworytem jest Francuz, który w końcu maja br. pobił znowu rekord Francji, rzucając na imponującą odległość 80,57 m. Polak, mimo że ubiegły sezon zakończył wspaniałym wynikiem 85,56 m, tej wiosny jeszcze nic nie pokazał i być może do połowy czerwca nie zdoła osiągnąć szczytu formy.

Decydującą dla obu zawodników walkę stoczą oni naturalnie dopiero na Stadionie Olimpijskim. Warszawa będzie od tego startu zaledwie przygrywką.

### Rozmaitości sportowe

#### NAJLEPIEJ WYGYMNASTYKOWANI

Mistrzostwo Polski w gimnastyce kobiet w nieobecności kontuzjowanych naszych czołowych zawodniczek Kotówny i Stachow zdobyła utalentowana ślązaczka Eryka Mondra. Wśród mężczyzn najlepszy okazał się nieoczekiwanie młody Aleksander Rokosa, który wyprzedził medalistę olimpijskiego Jerzego Jokielą.

#### CHALLENGE KOLARSKI

Po 4 pierwszych wyścigach kolarskich, punktowanych w Challenge'u Przeglądu Sportowego, prowadzi Fornalczyk 45 pkt, przed Gazdą 33, Głowatym 32, Chtiejem 30 i Podobasem 20 pkt. Challenge pozwala po zakończeniu roku wyłonić najlepszego kolarza sezonu.

#### 200-TYSIĘCZNY PIŁKARZ

Do Polskiego Związku Piłki Nożnej wpłynęło zgłoszenie nowego zawodnika, piłkarza młodzieżowego klubu Sportowego z Jeleniej Góry — Jerzego Terki, urodzonego w r. 1944. Jest on 200-tysięcznym piłkarzem, zrzeszonym w Polskim Związku Piłki Nożnej.

#### SPORT w DEP. PUY-DE-DOME

Polska drużyna piłki nożnej K.S.M.P. „Polonia” z Montjoie zakończyła rozgrywki w klasie „honorowej” drużyn amatorskich. W sumie stawało do rozgrywek w tej kategorii 13 drużyn. „Polonia” zajęła szóste miejsce.

W czwartek 26 maja został rozegrany mecz o mistrzostwo okręgu Saint-Eloy-les-Mines „jeu de boules”. Pierwsze miejsce zajęła ekipa p. Simmonet z Laval, drugie miejsce ekipa p. Króla z Montjoie.

Jaqui

Słynny piłkarz brazylijskiej drużyny FC Santos — czarny Pele zademonstrował swoje wielkie umiejętności piłkarskie publiczności polskiej. Drużyna FC Santos w spotkaniu z piłkarską kadrą olimpijską Polski zwyciężyła w stosunku 5:2. Poniżej Pele w pojedynku z polskim pomocnikiem Zientarą



## Polscy sztangiści w Paryżu

Wicemistrz drużynowy Europy — polski zespół sztangiści zaproszony został na 26 czerwca do Paryża dla rozegrania meczu Polska — Francja w podnoszeniu ciężarów. Zaproszenie zostało przyjęte i mieszkańcy stolicy Francji będą mieli okazję oglądać kilku najsilniejszych ludzi z Polski w akcji.

Do składu na mecz z Francją powołani zostali w wadze koguciej Nowak, w wadze piórkowej Jankowski, w wa-

dze lekkiej Zieliński, w wadze średniej Copa, w wadze półciężkiej Bochenek, w wadze lekkociężkiej Paliński i w wadze ciężkiej Białas.

Jak z tego wynika, polscy zawodnicy wystąpią, z wyjątkiem mistrza i rekordzisty świata i Europy Zielińskiego i czwartego na mistrzostwach Europy — Copy, w wagach wyższych, niż normalnie startują — nie obniży to jednak w żadnym razie poziomu widowiska. Warto przypomnieć, że Paliński zdobył na ostatnich mistrzostwach Europy w Mediolanie srebrny medal w wadze półciężkiej, a Jankowski i Bochenek — brązowe, w koguciej i średniej. Białas nie został sklasyfikowany tylko z powodu „spalenia boju” (nieprawidłowo wykonane ćwiczenie), ale kandydował też do 3 miejsca w wadze lekkociężkiej. Jedynym nowicjuszem w polskiej ekipie jest reprezentant wagi koguciej — Nowak, zawodnik Ludowych Zespołów Sportowych.

Najlepszymi zawodnikami w drużynie Francji są — Paterni w wadze półciężkiej i Meyer w wadze średniej. Wysoką klasę reprezentują też nieobecni w Mediolanie — Debuf w wadze półciężkiej i Vincent w wadze lekkociężkiej.

## JADĄC DO POLSKI

SAMOCHEDEM,  
MOTOCYKLEM,  
AUTOCAREM

KORZYSTAJ Z FACHOWYCH USŁUG  
BIUR TURYSTYKI  
Polskiego Związku Motorowego

Informacje o turystyce po kraju, organizacja pobytu w Kraju, obsługa turystów zagranicznych (hotele, wyżywienie) wycieczki, wydawanie dokumentów dla pojazdów mechanicznych, ubezpieczenia samochodów.

WARSZAWA  
ul. Krucza 6/14  
tel. 862-51 — 52  
17 biur wojewódzkich  
oraz własne punkty  
graniczne



# UNIQUE AU MONDE:

## L'ECOLE DE DOCUMENTATION DE VARSOVIE

La période des examens se termine, et ce mois-ci, les premiers diplômés d'une grande école unique au monde vont être décernés.

L'école de documentation qui est ouverte depuis 1958 à Varsovie, est la première à former des spécialistes dans un domaine jusqu'ici négligé. Le progrès technique, le développement de l'industrie rendaient nécessaire la formation de spécialistes aptes à fournir rapidement les informations, à organiser leurs classifications, suivant des principes bien établis.

Lycéens et élèves des écoles techniques viennent s'initier pendant deux ans dans cette école, à un métier nouveau. Ils reçoivent en même temps une formation générale.

Les études professionnelles sont divisées en trois groupes:

1) Documentation scientifique et technique, bibliographie, travaux de bibliothèque.

2) Principes essentiels de la technique contemporaine, notamment en ce qui concerne l'énergie nucléaire, les industries de synthèses des plastiques, l'aéronautique, les carburants synthétiques, l'automatisation.

3) Economie de l'entreprise, économie politique, géographie économique, principes essentiels de droit.

Au cours de leurs études, les élèves ont l'occasion de pratiquer leur futur métier.

Ainsi, chaque année, ils font un stage de quatre semaines dans un centre de documentation, ou dans le département de documentation d'une entreprise.

Trois langues vivantes sont enseignées à l'école de documentation: le russe, l'anglais et l'allemand.

Les cours donnés par cette école ont déjà suscité de l'intérêt parmi des étudiants étrangers. Plusieurs d'entre eux, ont demandé leur inscription pour la prochaine année scolaire. Les milieux enseignants français se sont intéressés à l'école de documentation de Varsovie.

Pour ce qui est de la Pologne, on a établi qu'au cours des prochaines années, il faudra former environ 6.000 „documentalistes” qui seront capables à chaque instant de dire exactement où en est telle ou telle technique, ce qui se prépare dans les laboratoires, ce que disent les revues scientifiques du monde entier...

### Premier spectacle

#### „SON ET LUMIERE” AU PARC ŁAZIENKI CET ETE

Les illustres visiteurs du Palais et du Parc Łazienki (construit en 1793) vont revivre dans le premier spectacle „Son et Lumière” organisé en Pologne.

Le texte qui sera dit par les meilleurs acteurs des scènes de la capitale, est actuellement préparé par Zbigniew Krawczyński et Irène Babel.

Les varsoviens pourront l'entendre au cours de l'été prochain et admirer l'architecture du Palais, qui sera soulignée par de multiples éclairages.

Déjà on envisage d'étendre ces spectacles (dont l'idée vient de France) à d'autres villes, et notamment à Cracovie, où le Château de Wawel fournira le thème d'une magnifique soirée.

### JACQUES PICCARD en Pologne

Jacques Piccard, fils du célèbre professeur, l'un des créateurs du bathyscaphe qui en janvier dernier a battu le record de profondeur dans L'Océan Pacifique, a annoncé son arrivée à la Foire Internationale de Poznan. Il y viendra avec son bâtiment.

### Sur chaque bouteille de vin de nouvelles étiquettes conseilleront désormais les gourmets

Le vin est en Pologne une boisson précieuse. Si précieuse, que pour faciliter sa dégustation, on vient de poser de nouvelles étiquettes sur les bouteilles.

Grâce à ces étiquettes, les gourmets pourront savoir de quels soins ils doivent entourer ce breuvage, avec quel mets il est recommandé, et même ils auront un aperçu de l'utilisation de différents vins dans un repas.

Autre innovation! Pour mettre à la portée des amateurs cette boisson, qu'on fait venir de France, de Hongrie, de Bulgarie, de Roumanie, d'Espagne, de l'URSS, de Yougoslavie..., de petites bouteilles de 35 centilitres ont été mises en vente.



Torun, comme toutes les autres villes universitaires de Pologne, a vu passé des drôles cortèges et des joyeuses bandes de la jeunesse estudiantine déguisées en différents costumes exotiques. C'est ainsi, qu'en dansant et chantant, les étudiants polonais fêtent au printemps les jours de la jeunesse — Juvenalia.

### NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR

▲ La Mazurie mérite bien son nom de „Terre aux mille lacs”. On n'y trouve pas moins de 1823 lacs d'une surface de plus d'un hectare. On y compte également plus d'un millier d'étangs.

▲ Plus de 100.000 wagons de voyageurs, de marchandises sont sortis ces 15 dernières années des usines „Pafawag” de Wrocław.

▲ Onze stations d'observation suivent Spoutnik IV dans sa course. Depuis le départ du premier spout-

nik pour le cosmos, les stations polonaises ont effectué près d'un millier d'observations; le comité qui rassemble ces renseignements, vient d'éditer un premier bulletin.

▲ Les „Journées des Portes ouvertes” ont été organisées par un restaurant de Varsovie „Patria”. Les portes étaient ouvertes toutes grandes à tous les élèves de 7<sup>ème</sup> année, qui sont intéressés par les différents métiers de la gastronomie.

245 N.F.

PARYŻ — POZNAŃ

i z powrotem

Wakacje w rodzinnym gronie w Polsce

Cena obejmuje koszt wiz tranzytowych oraz podróz koleją II klasą w obie strony wraz z rezerwacją miejsc w pociągu  
Organizuje Przedstawiciel Oficjalny ORBISU

TOURPOL

Zgłoszenia: „TOURPOL” — 24, rue Laffitte — Paris 9<sup>o</sup> —  
tél: PRO-31-04 Métro: Richelieu Drouot

### LA PAGE FRANÇAISE

24 HEURES SUR 24

18 DOCTEURS

VEILLENT SUR LA

SANTE DES PLUS

EXTRAORDINAIRES

MALADES DE LA CAPITALE:

des tortues  
des singes, des  
écureuils, des  
chiens...

24 heures sur 24, 18 médecins de Varsovie se relaient pour veiller, soigner, opérer les patients tels que des chiens, des chevaux, des chats, des perroquets...

L'année passée, cette clinique vétérinaire a soigné plus de 6.000 malades et accidentés.

Les malades les plus originaux qu'on eut à soigner aux Allées Swierczewski, où se trouve la clinique, sont les tortues de la maison de la Jeunesse du Palais de la Culture.

Les patients les plus difficiles à soigner, sont les écureuils et les petits singes qui ne renoncent pas, mêmes quand ils sont malades, à faire des espiègeries.

La clinique est une véritable ménagerie où l'on retrouve tous les „amis” que les varsoviens élèvent.

Il y a bien sûr des ambulances (cinq) qui se chargent de transporter les malades.

Toutefois, la renommée des soins donnés par la clinique, ne cessant de s'étendre, les locaux sont devenus trop petits et les docteurs de l'établissement recherchent un endroit plus vaste, où ils pourront installer les salles d'opération, les appareils de radiographie, les chambres pour leurs malades...

500 SPECIALISTES

FONT PASSER A

VARSOVIE

LE PLUS GIGANTESQUE

EXAMEN QU'UNE

VILLE D'EUROPE

AIT CONNU

La capitale passe en ce moment un gigantesque examen. Une équipe de cinq cent personnes (techniciens et ingénieurs du bâtiment) dressent l'inventaire de tous les immeubles de Varsovie. Ils n'examinent pas seulement l'état technique des immeubles, mais également la disposition des logements, leurs conditions d'utilisation.

Les chiffres qu'ils vont collectionner, permettront aux architectes et aux urbanistes de mieux répondre aux exigences actuelles.

La moindre parcelle de terrain, la moindre bâtisse, n'échappera pas à leurs investigations. Gare aux administrations, aux propriétaires qui ont transformé des logements en bureau, en boutique.

Un tel inventaire n'est pas seulement sans précédent en Pologne, mais également en Europe, où Varsovie est la première ville à effectuer ce contrôle.

Le Gérant: M. Banaszklewicz.

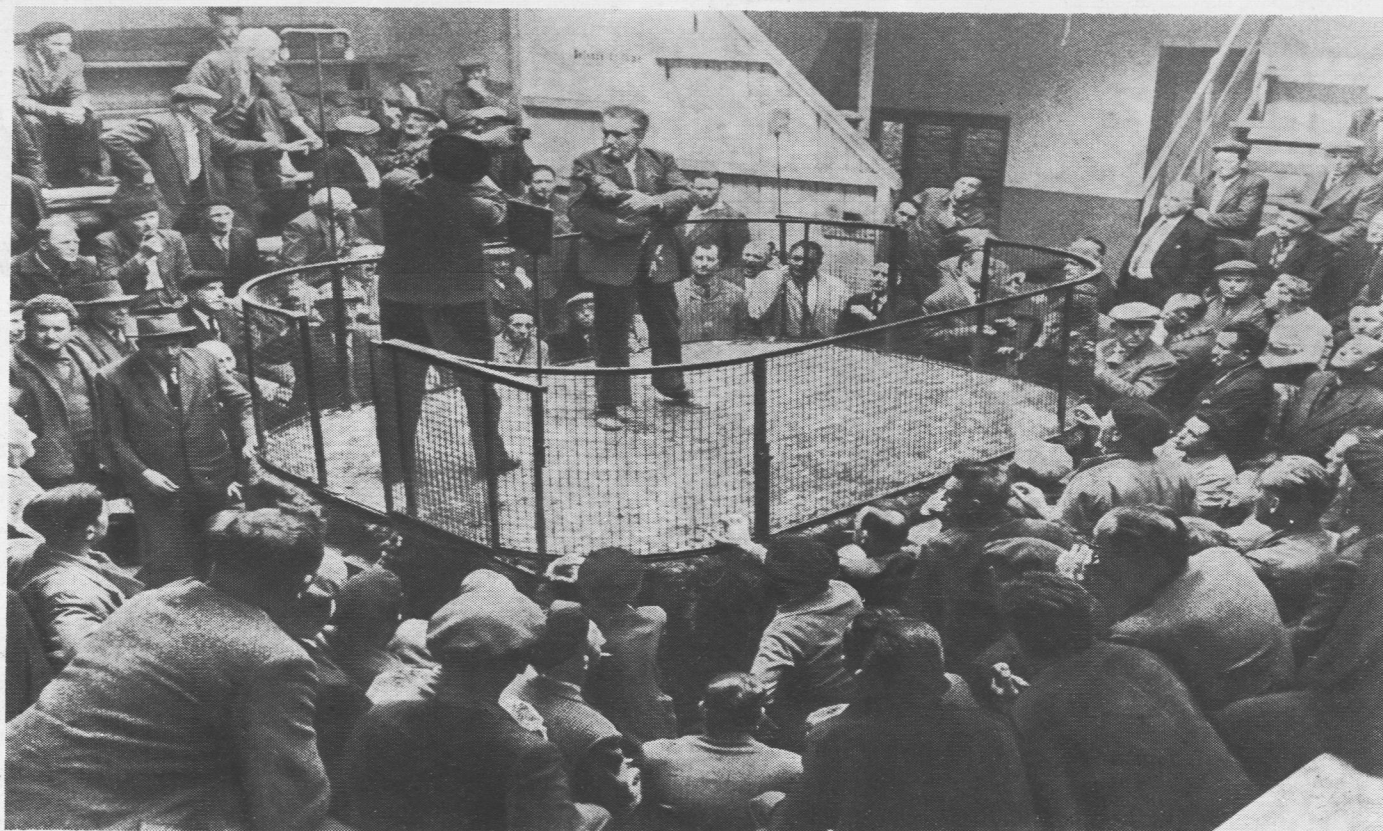
IMPRIMERIE  
Zakłady Graficzne Łączności  
Varsovie ul. Ludna 4



# Walka kogutów



Pan Jan Kaczmarek ze swoim „Favorit”, który walczy już od 10 lat, udzielił nam wiele informacji na temat hodowli bojowych kogutów



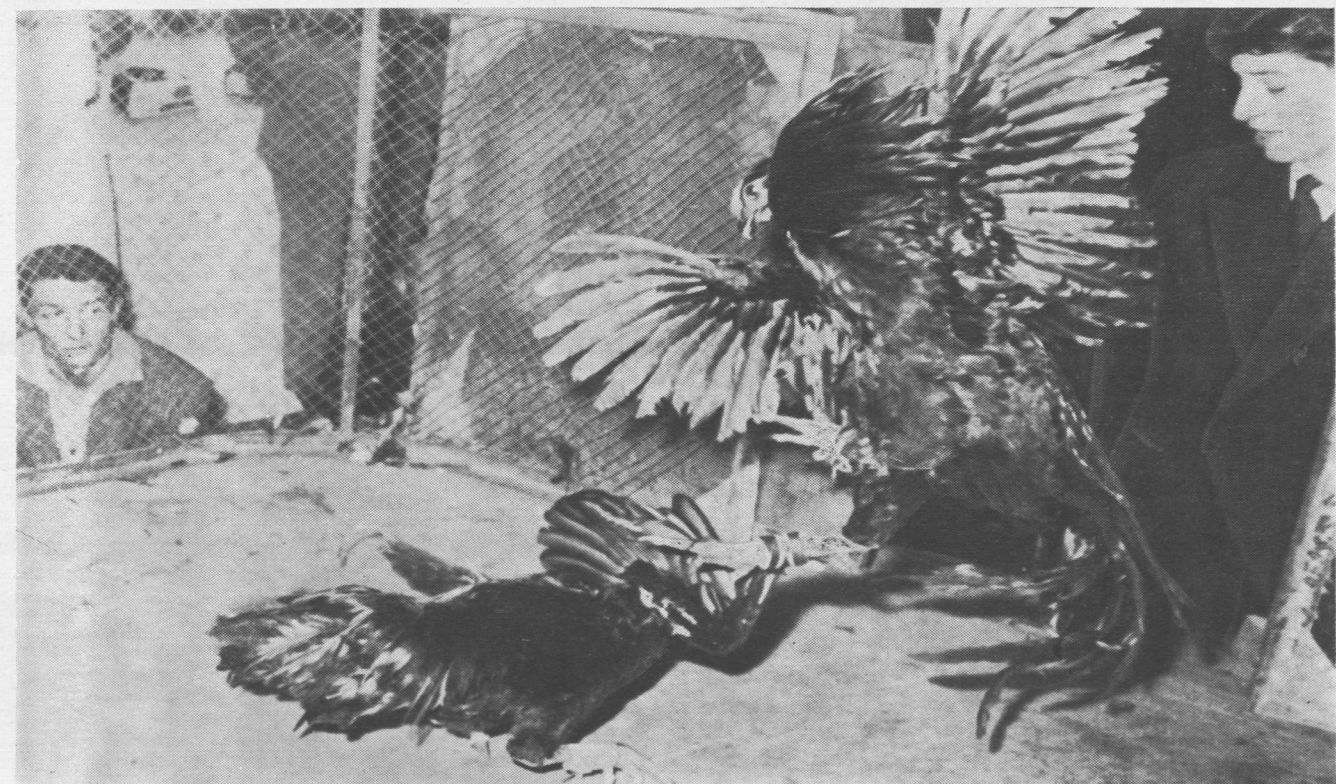
Tak oto wygląda ring. Właściciele prezentują „zawodników”. Za chwilę opuszczą ogrodzenie, a na ringu pozostaną tylko dwa koguty, które walczyć będą bez reszty do końca...



Zadowolony właściciel koguta-„zwycięzca” inkasuje wygrany zakład. Zakłady dochodzą niekiedy do wielkich sum



Wszelkie sporne sprawy załatwia jury, któremu przewodniczy pan Nowak z Guesnain (w pasiastej koszuli)



„Zwycięzca” głośno zapiał. Przeciwnik niestety zginął. Zbyt wielka była różnica sił mimo jednakowej wagi. Obrazek taki nie należy chyba do najprzyjemniejszych. Mimo to, amatorów oglądania walk kogutów jest bardzo dużo

W starożytnym Rzymie jedną z popularnych rozrywek były walki kogutów. Przywędrowały one do Europy przedziwnymi, do dnia dzisiejszego nie zbadanymi drogami z dalekich wysp mórz południowych. Do dzisiaj jeszcze w północnych departamentach Francji odbywają się walki kogutów, specjalnie do tego celu hodowanych, do dzisiaj jeszcze czyni się tu zakłady i na arenach leje się kogucia krew.

Historycy twierdzą, że zwyczaj ten w departamentach Nord i Pas-de-Calais jest pozostałością czasów rzymskich. Nie umieją jednak odpowiedzieć na pytanie, dlaczego zachował się właśnie tu, a nie w innych miejscowościach francuskich podbitych ongiś przez rzymskie legiony.

W Guesnain zasłużoną sławą hodowcy gołębi i wielkiego w tej dziedzinie znawcy cieszy się pan Jan Kaczmarek skądinąd doświadczony górnik. Pan Kaczmarek to nie tylko „gołębiarz”, ma on jeszcze swoją cichą pasję — hodowlę bojowych kogutów.

— To trudna sprawa wyhodować „kokota”, który umie walczyć i który lubi walkę — wyjaśnia pan Kaczmarek. Przyczyna mu się grzebień, trzeba go specjalnie karmić, musi przebywać w klatce, w której znajduje się kogut-lustro, ptak bowiem rzuca się wówczas na swoje odbicie, uprawiając niejako w ten sposób trening.

Mówił nam też pan Kaczmarek o specjalnych sztyletach-igłach, które umocowuje się u nóg ptaka.

Na pytanie, czy kogut może długo walczyć, pokazał nam pan Kaczmarek swojego ulubieńca. Ma on imię „Favorit” i walczy już prawie od dziesięciu lat.

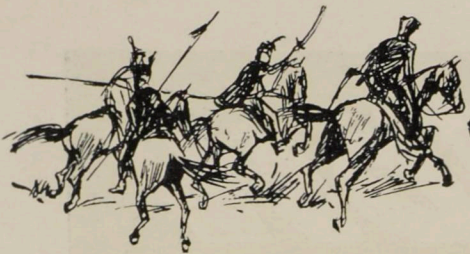
— Mój „Favorit” był już wiele razy ranny, czasami też przegrywał walki, ale nie oddałbym go nawet za duże pieniądze.

Pan Kaczmarek wyłożył nam również reguły samej walki. Pokonany kogut zostaje po 3 minutach wyliczony, podobnie jak bokser na ringu. Walki na ogół trwają 8 minut i rozgrywa się je w jednakowych wagach.

Właśnie tego samego dnia w małej sali za kafejką, prowadzoną przez żonę pana Kaczmarka, ustawiono ring otoczony siatką druciana. W godzinach wieczornych miały się odbyć walki kogutów. Organizatorem ich był p. Nowak, słynący w okolicy również jako wielki spec od hodowli tych bojowych ptaków.

I rzeczywiście, owego wiosennego wieczoru w Guesnain na małym ringu walczyło 12 par, a walki były zażarte.





# Huragan

WG. POWIEŚCI  
WACŁAWA  
GĄSIOROWSKIEGO

Porucznik Gotartowski udaje się do Warszawy w towarzystwie podoficera Macieja Żubra i jego żony, markietanki Joanny, wioząc tajne listy. Zawierają one apel generała Henryka Dąbrowskiego o wywołanie zbrojnego powstania przeciw Prusakom. W pobliżu Brzezin porucznik stoczył walkę z patrolami huzarów. Pięciu Prusaków poniosło śmierć, szósty ratował się ucieczką. Następnie Gotartowski jedzie do Warszawy, gdzie w mieszkaniu swej krewnej poznaje Zosię Dziewanowską. Dziewczyna wywołuje w nim żywsze uczucia. Nie zastawszy księcia Poniatowskiego postanawia jechać nocą do Jabłonnej, ale Zosia uprzedza jego zamiary i sama sprowadza księcia do domu matki. Po uzyskaniu wymijającej odpowiedzi od księcia, Gotartowski idzie do gen. Wojczyńskiego. Tu relacjonuje zebrany przebieg bitew pod Jeną i Auerstadt. Na apel kapitana Wosińskiego młodzi mężczyźni decydują się jechać naprzeciw wkraczającym do Polski Francuzom. Nocą porucznik odbiera od generała Wojczyńskiego listy i wraz z towarzyszami wyrusza w drogę.



Po trwającej cztery dni podróży pięciu młodzieńców dotarło do rogatki Poznania, uniknąwszy szczęśliwie pruskich pikiet i drobnych oddziałów wojska, które pospiesznie ściągano do Warszawy. Zanosilo się na to, że Prusacy zamierzają bronić każdej ulicy warszawskiej i każdego domu. Przepuszczenia te wywoływały zrozumiałą niepokój u piątki przyjaciół, a zwłaszcza u porucznika Gotartowskiego. Po czułym pożegnaniu myśli porucznika krążyły nieustannie wokół umiłowanej dziewczyny, a trwoga o jej los rosła niemal z każdą minutą.



W Poznaniu natrafili na moment wkroczenia dwóch francuskich pułków strzelców. Ludność wyległa na ulice, ze łzami witając swych oswojonych. Prawie w oka mgnieniu zorganizowano zaczątki przyszłych formacji wojskowych, założono centralną kasę ofiar społeczeństwa, przystąpiono do szycia mundurów, siodeł, czapek, czyszczenia broni, gromadzenia zapasów żywności. Spokojne dotychczas miasto przekształciło się w jedną godzinę w tętniący bujnym życiem obóz wojskowy. Haftowano sztandary pułkowe, szyto mundury i oficerskie wyłogi.



Porucznik Gotartowski pozostawiając towarzyszy w gospodzie na Starym Rynku pospieszył na poszukiwanie kwatery generała Dąbrowskiego. Łatwo ją odnalazł. Wódz polskich żołnierzy-tułaczy, jak nazywano jego podkomendnych, cieszył się w Poznaniu powszechnym uwielbieniem i każdy przechodzień mógł wskazać porucznikowi dom Mielżyńskich, w którym zamieszkał generał. Natomiast dostanie się przed jego oblicze było rzeczą nieporównanie trudniejszą. W poczekalni czekał tłum różnych interesantów, których wpuszczano w kolejności.



Daremnie pan Florian tłumaczył sekretarzowi, że przybywa z niezmiernie ważną sprawą. Ten wzruszył obojętnie ramionami i odpowiedział z flegmą, że wszyscy tu obecni przyszli z interesami wielkiej wagi. Na szczęście dla porucznika, w drzwiach ukazał się dowodzący przednią strażą Francuzów generał Milhaud. Nie namyślając się, Gotartowski podszedł do generała i powiedział czystą francuszczyzną: „Generale, porucznik legii włoskiej prosi o umożliwienie widzenia się z generałem Dąbrowskim!” — „Proszę za mną!” — odparł Francuz.



Na widok Gotartowskiego generał Dąbrowski wykrzyknął z zadowolenia. „No, jesteś nareszcie! Już myślałem, że cię spotkało coś złego. Masz odpowiedź?” Porucznik opowiedział pokrótce szczegóły rozmowy z księciem Poniatowskim i pobytu u generała Wojczyńskiego, a następnie wręczył Dąbrowskiemu listy od rady. Generał przeczytał je błyskawicznie, a kiedy Gotartowski wspominał mu o swych towarzyszach, zawołał: „Przybywacie w samą porę! Generał Milhaud potrzebuje gwałtownie dobrych oficerów, którzy służyliby za przewodników”.



„Pan chce ruszać dalej?” — zwrócił się Dąbrowski do generała Milhauda. — „Bezzwłocznie!” — odrzekł Francuz. Wieczorem pan Florian przyprowadził do domu Mielżyńskich czwórkę swych przyjaciół. Dąbrowski obrzucił ich badawczym wzrokiem. Młodzieńcy przypadli mu do gustu, gdyż uśmiechnął się serdecznie. „Wy dwaj — zwrócił się do braci Jordanów — udacie się jeszcze dziś do Sieradza z listami do generałów Skorzewskiego i Lipskiego i zaczekacie u nich na dalsze rozkazy. Pan Jan Dziewanowski pojedzie pod Łowicz”.



Przyszła kolej na porucznika. „Właściwie należy ci się zasłużony odpoczynek. Żeby wszyscy zrobili tyle, co ty...” — mrucał głośno Dąbrowski. — „Generale — rzekł Florian. — A co ja mam do roboty w Poznaniu? Proszę, aby pan zechciał wysłać mnie natychmiast w drogę!” Dąbrowski uśmiechnął się przyjaźnie, ale nagle spoważniał. „W imieniu cesarza mianuję cię kapitanem strzelców francuskich!” Po upływie kilku godzin porucznik i Wosiński zameldowali się u pułkownika Deschamps. W nocy oddział kawalerii opuścił miasto.



Nowy dowódca Wosińskiego i Gotartowskiego był człowiekiem osobliwym. Z jego ust dobywały się jedynie krótkie rozkazy, przypominające karabinowe wystrzały. Również stosunek jego podwładnych do niego był dziwny: bali się i kochali go zarazem. Nazywali go „siwym pułkownikiem”, gdyż mimo stosunkowo młodego wieku miał włosy białe jak śnieg. Otulony płaszczem, w nasuniętym na oczy kapeluszu pędził na czele szwadronu i tylko na widok chaty, dworku lub kościółka osadzał gwałtownie konia i mrucał do Gotartowskiego: „No i cóż?”



Po kilku dniach forsownego marszu porucznik zdołał dowiedzieć się od starych wiarusów, że Deschamps nie zawsze miał tak ponure usposobienie i że był kiedyś największym gadulą w armii francuskiej. Gruntowną zmianę jego charakteru wywołała głęboka tragedia osobista, jaką przeżył w Egipcie. Zakochał się tam w córce bogatego szejka i zyskał jej wzajemność. W przededniu ślubu palający żądzą zemsty szejk zakradł się do pokoju córki i zadusił ją. Deschamps posiwił w ciągu jednej nocy. Próbował także pozbawić się życia.



Od tej pory jego mała twarz upodobniła się do wyzbytej życia maski. Ożywiał się jedynie wówczas, gdy usłyszał wiadomość o Prusakach. Nienawiść do nich przybrała cechy niemal chorobliwe. Tropił ich z zaciętością stepowego wilka. Ale uśmiech nigdy nie pojawił się na jego obliczu, a w rzadkich momentach lepszego humoru jego usta wydawały coś w rodzaju parskania. Teraz jednak ogarniała go wściekłość. Z rozmów z mieszkańcami mijanych wiosek dowiadywał się, że Prusacy byli tu jeszcze przed godziną, a potem znikli bez śladu.



Zdarzało się, że szwadron znajdował w miasteczkach wyładowane po brzozy wojskowe magazyny Prusaków, beczki z prochem, a nawet owies w żłobach i siano, lecz samo wojsko Fryderyka rozplywało się przed Francuzami, niby jesienna mgła. Czasem, korzystając ze wskazówek chłopów, wyłapywano ukrytych w stogach lub opustoszałych sklepach kryjących się tam piechurów. Przerazeni Prusacy twierdzili z uporem, że ich oddziały kierują się na południe, gdzie zamierzają stawić opór nieprzyjacielowi. Nie był to już planowy odwrót, lecz ucieczka. (5 — d.c.n.)